

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 2 (140)

LUTY
FEVRIER

1968

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XVII

W dniach 19 i 20 stycznia obradowała w Rzymie rada Federalna „RUCHU EUROPEJSKIEGO”. Zgodnie z nowym statutem, „Rada Federalna” pełni funkcje „małego kongresu”, który zbiera się raz do roku w składzie około 120 osób i decyduje nie tylko o wyborze władz, ale i o kierunku prac „Ruchu Europejskiego”, który jest naczelną reprezentacją organizacji walczących o zjednoczenie Europy. Dla zorientowania naszych Czytelników w strukturze „Ruchu Europejskiego” podajemy osobno jego dosyć skomplikowaną organizację. Jednocześnie podajemy skład „ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE”, tej organizacji międzynarodowej do której wchodzi ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW).

Obrady w „Villa Lubin” zagałi ustępujący prezes międzynarodowy „Ruchu Europejskiego”, p. Maurice FAURE (Francja) przedstawiając prace nad zmianą statutu Ruchu i dostosowaniem go do potrzeb akcji europejskiej w r. 1968, które są bardzo różne od tych jakie istniały w chwili powstania tej organizacji w r. 1949, w wyniku decyzji Kongresu Europy w Hadze, w maju 1948 r.

Prof. Dr. Walter Hallstein na czele „Ruchu Europejskiego”

ZMIANA STYLU DZIAŁANIA, CZY TYLKO ZMIANA KIEROWNICTWA ?

REFERAT POLITYCZNY

Referat polityczny wygłosił dr Karl MOMMER, socjalista niemiecki, wiceprzewodniczący Bundestagu. Swoje exposé podzielił dr. Mommer na cztery części. W pierwszej omówił on „bilans europejski” 1967 r. Przeanalizował on niepowodzenia, słabości i nawet kroki wstecz jakie były udziałem Wspólnot Europejskich np. w dziedzinie energetycznej, kiedy chodzi o organizowanie „polityki wycofania się z węgla”. Opóźnienia i oznaki słabości Wspólnot istnieją też w dziedzinie polityki społecznej, polityki przemysłowej, stosunków zewnętrznych (niezależnie od Wielkiej Brytanii szereg krajów rozpoczęło negocjacje ze Wspólnotą), a także jeśli chodzi o dokończenie unii ekonomicznej (nie tylko celnej) w ramach E.W.G.

Dr. Mommer stwierdza, że wróg wewnętrzny Nr 1 Wspólnot — nacjonalizm — poczynił postępy. W jednym z krajów ma on swój wyraz w poszukiwaniu wielkości swojego narodu, a w Niemczech w postaci odradzania się hitleryzmu. Ale — dodaje referent — „każdy nacjonalizm ciągnie korzyści z nacjonalizmu, który panuje u sąsiada. Jeżeli Ewangelia nacjonalistyczna jest dobra w kraju A, to dla czego nie byłaby dobra w kraju B? — ... — Droga nacjonalistyczna jest drogą powrotu do błędów przeszłości”. Ale rok 1967 nie był tylko rokiem słabości i niepowodzeń. Referent analizuje także strony dodatnie Wspólnot w tym okresie (streszczamy je obok) i dochodzi do wniosku że obecny stopień integracji ekonomicznej Wspólnot jest tak wielki, że groźba rozbitcia ich może być tylko bluff'em. Choć teoretycznie jest to możliwe, rozbitcie Wspólnot równałoby się samobójstwu politycznemu.

Następny rozdział swego referatu poświęcił dr. Mommer sprawie przyjęcia Wielkiej Brytanii i jej partnerów do Wspólnoty. Prośba o przyjęcie Wielkiej

Brytanii do E.W.G. ma poparcie prawie całego parlamentu brytyjskiego i ogromnej większości opinii publicznej tego kraju. Przyjęcie Wielkiej Brytanii do Wspólnoty jest koniecznością, gdyż niesłuchanie szybki rozwój przemysłu i technologii powoduje, że Wspólny Rynek jest już za ciasny, zanim jeszcze został całkowicie zakończony. Nawet po przyjęciu nowych partnerów, Wspólny Rynek 10 państw (6 + 4) reprezentowały obecnie tylko 60% dochodu narodowego Stanów Zjednoczonych; obecna E.W.G. (6) reprezentuje 43% amerykańskiego dochodu narodowego. W dziedzinie wykorzystania energii atomowej Wielka Brytania reprezentuje tyle co wszystkie 6 krajów E.W.G. łącznie, a w dziedzinie „ordynatorów” jest jedynym krajem europejskim, który zachował niezależność.

Zdaniem dr. Mommera, motywy jakie skłoniły Wielką Brytanię do starania się o wejście do Wspólnoty są przede wszystkim polityczne, a w mniejszym stopniu gospodarcze; jednocześnie motywy Francji, która stara się jej zagrozić drogą do E.W.G. są także polityczne, mimo pretekstów gospodarczych. Odmowa Francji blokuje drogę do Wielkiej Europy, czyli do prawdziwej

niezależności od Stanów Zjednoczonych. Referent przedstawia bardzo szczegółowo możliwości akcji na rzecz przyjęcia Wielkiej Brytanii do Wspólnoty Europejskiej, która częściowo pokrywa się z t. zw. Planem Beneluxu. (Plan ten przewiduje możliwość negocjacji między 5 członkami E.W.G., z zaproszeniem Francji, ale bez konieczności jej udziału — z kandydatami w dziedzinach nieobjętych Traktatem Rzymskim, a więc przede wszystkim w dziedzinie wspólnej polityki zagranicznej, wspólnej obrony i współpracy technologicznej).

Innym rozdziałem referatu politycznego była Wspólnota technologiczna. Referent podkreśla aspekt polityczny tego zagadnienia, którego rozwiązanie prowadzi niechybnie do struktur supranacjonalnych, czy się to komuś podoba czy nie. Stany Zjednoczone poświęcają na poszukiwania naukowe i techniczne dwukrotnie większy procent dochodu narodowego niż Europa Zachodnia. Na same poszukiwania w dziedzinie obrony narodowej Ameryka wydaje więcej niż Europa na wszystkie środki obronne (wojsko, zbrojenia, itd.). Przewaga Stanów Zjednoczonych w dziedzinie technologii ma już dosyć nieoczekiwane skutki we Wspólnym Rynku: firmy europejskie z E.W.G. szukają raczej fuzji z firmami amerykańskimi, aniżeli z analogicznymi firmami innych krajów Wspólnoty; w latach 1965 i 1966 filie firm sfuzjonowanych wewnątrz E.W.G. reprezentowały tylko 35% całości, resztę zaś stanowiły filie firm z poza Wspólnoty. Wprawdzie ministrowie „szóstki” odpowiedzialni za poszukiwania naukowe zebrał się w październiku 1967 r. i wytypowali (provisionalnie) sześć dziedzin ewentualnej współpracy. Ale w komunikacie z tej narady ministrów była mowa tylko o współpracy między rządami w dziedzinie technologii. Nie było zaś mowy o wspólnej organizacji z pełnomocnictwami wykonawczymi i własnym budżetem. A na drodze luźnej współpracy międzynarodowej nie-

ma nadziei nadrobienia opóźnienia technologicznego w stosunku do Stanów Zjednoczonych, a w pewnych dziedzinach nawet w stosunku do Sowieców.

Ostatnim rozdziałem referatu dr. Mommera była Wspólnota Polityczna. Mówca przypomnia, że istniejąca Wspólnota jest już ze swojej natury polityczna, gdyż prawie wszystkie decyzje mają charakter polityczny (nie techniczny) i że we wszystkich dziedzinach obecnie objętych zasięgiem E.W.G. polityka zagraniczna jest stale obecna. To czego daje się odczuć coraz większą potrzebę, to Wspólnota, która miałaby wyraźne kompetencje w dziedzinie polityki zagranicznej (nie tylko gospodarczej) i w dziedzinie obrony. Chociaż wraz z procesem zakończenia struktury E.W.G. potrzeba ta będzie coraz bardziej nagłać po prostu dla wykonania zadań Wspólnoty, ale cel ten nie zostanie osiągnięty automatycznie. Dlatego też dr. Mommer (nawiązując do prac kongresu „Action Européenne Fédéraliste” w Brukseli, w listopadzie 1967 r.) proponuje wyłonienie komisji „Ruchu Europejskiego” dla przygotowania projektu Wspólnoty Politycznej, który mógłby być przedstawiony następnie zainteresowanym rządami.

W konkluzji dr. Mommer nawiązuje do sugestii wysuniętej na kongresie A.E.F. przez Rektora H. Brugmansa iż do szerokiej publiczności trzeba dotrzeć poprzez wielkie organizacje polityczne, społeczne, religijne itd. Mówca proponuje także nawiązanie ściślejszej współpracy między „Ruchem Europejskim” a tak zwanym Komitetem MONNET (Comité pour les Etats-Unis d'Europe), który uchwalił stworzenie dwu komisji: 1. — utrzymującej kontakt między tą instytucją a Wspólnotą Europejską i 2. — poświęconej kontaktowi i współpracy między Wspólnotą, a krajami komunistycznymi Europy. Po sformułowaniu innych propozycji dla „Ruchu Europejskiego” idących w kierunku ożywienia jego działalności na różnych odcinkach dr. Mommer stwierdza, że: „„Ruch Europejski” nie jest tylko ruchem „Sześciu”, ale całej Europy i wzywa Radę Federalną do zorganizowania „ruchu oporu przeciw polityce, która blokuje zarówno pogłębienie jak i rozszerzenie terytorialne integracji europejskiej.”

Wprowadzając referenta, p. Maurice Faure przypominał, że spędził on w okresie hitlerowskim wiele lat we Francji wykonując zawód rolnika w departamencie Lot, z którego p. Faure wchodzi do parlamentu. Nic więc dziwnego, że referat dr. Mommera był wygłoszony piękną francuszczyzną!

DYSKUSJA I WYBORY

Dyskusja nad referatem dr. Mommera była długa i ożywiona. Niestety, poza kilku wyjątkami, skupiła się ona na t. zw. zagadnieniu dnia, to znaczy na sprawie wejścia Wielkiej Brytanii do E.W.G. W ten sposób drzewo brytyjskie zasłoniło las europejski ze szkodą dla całości spraw będących na porządku dziennym Rady Federalnej. Na trybunie „Villa Lubin” przesuwal się przedstawiciele „laburzystów”, konserwatystów i liberałów w londyńskiej Izbie Gmin i Izbie Lordów, wiele osobistości politycznych różnych krajów Europy, głównie parlamentarzystów. Złośliwie języki twierdziły, że ci ostatni powiedzieli w Rzymie to czego nie chcieli powiedzieć z trybuny swoich krajów. Nie jesteśmy w stanie, choćby w streszczeniu, przytoczyć wszystkich argumentów które padły w czasie dyskusji; przynajmniej większość mówców wypowiedziała się jednak za przyjęciem Wielkiej Brytanii do E.W.G. i to możliwie najszybciej.

Następnie przystąpiono do wyborów do Komitetu Wykonawczego. Rzecz jasna, kandydaty zostały przygotowane przez ustępujące kierownictwo „Ruchu Europejskiego”. Na innym miejscu podajemy skład nowego Komitetu Wykonawczego, na czele którego stanął Profesor Walter Hallstein, dotychczasowy Prezes Komisji Europejskiej „Wspólnego Rynku”. Wybory prof. Hallsteina i wiceprezesa, p. Gaston DEFFERRE

(dokończenie na str. 4)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer Sprache.

FP 2519

„EMIGRACJA A HANDEL ZAGRANICZNY”

Pod powyższym tytułem ukazał się numer 2/418 „Krajowej Agencji Informacyjnej” z 10-16 stycznia 1968 r. artykuł podpisany przez Brunona SIKORSKIEGO. Dotyczy on możliwości zmobilizowania kupców, przemysłowców, itp. polskich zagranicą do handlu z Polską. Przedrukujemy ten artykuł w całości ze względu na aktualność poruszanego w nim tematu. W styczniowym numerze „P. w E.”, w artykule p.t. „Wielka Brytania puka do drzwi Wspólnoty” poruszyliśmy problem eksportu polskiego do Europy zachodniej wobec zbliżającego się wejścia w życie unii celnej (1 lipca br.), a artykuł B. Sikorskiego omawia konieczność uaktywnienia polskiego handlu zagranicznego w świetle obniżki taryf celnych „Kennedy Round” i wejścia Polski do G.A.T.T.

Artykuł ten jest sygnałem, że w niedługim czasie rozpocznie się kampania reżymu na polskich kupców, przemysłowców, działaczy gospodarczych. Jedną taką kampanią, dotyczącą biur podróży, udało się już reżymowi znakomicie i wielu jest dziś w tej branży ludzi zależnych od Warszawy, powiedzmy od „Orbisu”! Czy uda się ta druga kampania na ludzi, których celem życiowym jest zarobienie jak największej ilości pieniędzy? Nie wiadomo narazie!

B. Sikorski kończy swój artykuł patetyczną dewizą angielską, którą pragnie, by przyjęła „liczna Polonia w krajach anglosaskich”: Right or wrong — my country, co można przetłumaczyć na — Czy ma rację czy nie, ale to jest mój kraj! W zasadzie nie powinniśmy mieć nic przeciw temu, aby się rozwijał polski handel zagraniczny, a zwłaszcza polski eksport do krajów o „twardych” dewizach. Polacy zagranicą mogliby istotnie w tym rozwoju niemało pomóc. Ale czy to będzie tylko handel zagraniczny? Czy za Witoldem TRAMPCZYŃSKIM, ministrem handlu zagranicznego nie pojawi się cień Moczara? Czy zwabieni perspektywą szybkich i wielkich zarobków nasi kupcy i przemysłowcy nie wpadną w jakieś pułapki, zwłaszcza gdy się już akcja rozwinię?

Gdybyśmy mieli poważną organizację gospodarczą, kierowaną przez ludzi cieszących się powszechnym zaufaniem nie tylko pod względem finansowym, ale i politycznym — nie byłoby problemu. Ta organizacja mogłaby wziąć w swoje ręce problem handlu z Polską i przydzielać poszczególne zainteresowanym towary eksportowe czy zamówienia importowe. Kontakty reżymowe ograniczyłyby się do kilku osób, w ambasadach nie byłoby ogonków, a różne mięczaki nie jeździłyby do Warszawy „w interesach”. Ale takiej organizacji ani w skali światowej, ani w poszczególnych krajach zachodniej Europy nie widzimy! A więc co: odmawiać pomocy krajowemu eksportowi czy stworzyć przystosowaną do celu aparaturę? Może ktoś się w tej sprawie rzeczowo wypowie? Na patriotyczne protesty nie reflektujemy. Sprawa jest konkretna, odpowiedź powinna być także konkretna. — Redakcja.

EMIGRACJA A HANDEL ZAGRANICZNY

W połowie ub. roku zanotowano dwa zdarzenia stwarzające możliwości rozwoju handlu zagranicznego. Jedno z nich dotyczy rynku światowego, a drugie Polski. Pierwsze — to zakończenie po 4-letnich zmudnych i skomplikowanych rokowaniach tzw. „Rundy Kennedy'ego”, ustalającej poważnie obniżenie taryf celnych na całym świecie. Drugie to wyrażenie oficjalnej zgody Rady GATT (Generalnego Układu o Handlu i Taryfach) na przyjęcie Polski do tej światowej organizacji o charakterze pełnoprawnego członka. W nowo wytworzonej sytuacji wszystkie państwa będą starały się zwiększyć rozmiary swego handlu zagranicznego, szczególnie eksportu; starania takie podejmuje również Polska.

Państwa posiadające rozrzuconą po świecie emigrację, starają się przyciągnąć ją do współpracy w dziedzinie handlu, a również emigranci chętnie podejmują gospodarczy kontakt z krajem. Według orientacyjnych danych za granicą żyje 10 milionów Polaków w 50 krajach wszystkich kontynentów, z czego w samych Stanach Zjednoczonych około 6 milionów. Wydaje się, że polska emigracja w znacznie większym stopniu aniżeli dotąd, mogłaby pracować dla handlu zagranicznego Polski. W chwili, w której przed handlem zagranicznym otwiera się szersze pole do działania, warto problemowi temu poświęcić nieco więcej uwagi.

Wspólną cechą emigracji polskiej, jaka do wybuchu drugiej wojny światowej opuszczała Polskę, był jej charakter robotniczy. Każda jednak emigracja dąży do gospodarczej poprawy, dzięki czemu w miarę upły-

wu czasu charakter społeczno-zawodowy emigrantów ulega przekształceniu, zwłaszcza, że emigranci reprezentują zazwyczaj najaktywniejszy element ludzki. Studia problemu emigracyjnego w Stanach Zjednoczonych wykazały, w jaki sposób emigracja osiągała mniejszy lub większy dobrobyt, przyczyniając się zarazem swą aktywnością do potęgi gospodarczej, wybranej, nowej ojczyzny. Po drugiej wojnie światowej doszły do dawnej emigracji nowe fale wychodźstwa. Według materiałów Międzynarodowej Organizacji Uchodźczej w ogólnej liczbie 1.888.401 przymusowo wysiedlonych osób, jaka w dniu 30 września 1945 roku znajdowała się rozproszona po świecie, 56 procent, czyli 1.055.701 osób stanowili Polacy. Zdecydowana ich większość powróciła do Polski, ale część, niespełna 400 tysięcy pozostała za granicą. Zarówno wśród dawnej, jak i powojennej emigracji znajdują się dziesiątki tysięcy Polaków lub osób polskiego pochodzenia, które pracują w życiu gospodarczym i nie obce im są zagadnienia handlu zagranicznego.

Różnorodność społeczno-gospodarcza emigracji polskiej, jak i odmienna specyfika gospodarczo-polityczna każdego z krajów wymaga, aby przy ocenie możliwości współpracy w dziedzinie handlu zagranicznego, podać odpowiedniej analizie każdy ośrodek emigracyjny. Nasuwać się tu niektóre spostrzeżenia.

Liczbę Polaków lub osób polskiego pochodzenia we Francji określa się na około 750.000 osób. Emigracja polska w swej przynależającej masie znalazła zatrudnienie w górnictwie, przemyśle i na roli. Różne przyczyny wpływały hamująco na wytworzenie się samodzielnych placówek gospodarczych wśród emigrantów polskich we Francji. Liczba właścicieli samodzielnych warsztatów łącznie z rzemiosłem oraz pracownikami w przemyśle i handlu na kierowniczych stanowiskach jest wskutek tego wobec 3/4 milionowej emigracji, stosunkowo niska. Liczbę tę określa się na 6.000 do 7.000. Są oni częściowo zorganizowani w Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji z siedzibą w Lens. Związek składał się początkowo z 15 okręgowych organizacji; szeregi organizacyjne polskiego kupiectwa we Francji wykazują jednak stagnację i zanik. Stan ten spowodowany jest brakiem dopływu oraz procesem asymilacyjnym, obejmującym przede wszystkim właścicieli większych zakładów.

Zagadnienie emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii, która dopiero na skutek wypadków związanych z drugą wojną światową stała się poważnym ośrodkiem polskiej emigracji, należy rozpatrzyć w związku z całokształtem problematyki migracyjnej Wspólnoty Brytyjskiej. Na ogólną liczbę 460.000 obcokrajowców, jaka w 1951 r. znajdowała się na wyspach brytyjskich, największą grupę stanowili Polacy. Na skutek stosunkowo szerokiego wachlarza zawodów wśród emigrantów polskich w Wielkiej Brytanii, zajęcia ich w tym kraju są znacznie wszechstronniejsze niż wielokrotnie liczniejszej emigracji we Francji. Ogólna ilość emigrantów polskich, jaka bezpośrednio po drugiej wojnie światowej znalazła się na terenie Wielkiej Brytanii, wynosiła 250.000 osób. Z liczby tej znaczna część wyemigrowała do innych państw, szczególnie do dominionów (Australii, Kanady i Nowo Zelandii) oraz do Stanów Zjednoczonych, korzystając z uprawnień uzyskiwanych na terenie Wielkiej Brytanii.

O wszechstronności zajęć emigracji polskiej świadczą różne dane. Np. liczbą 5.000 określa się ilość inżynierów i techników, zatrudnionych przeważnie w przemyśle brytyjskim. Architekci i urbanisci brali nagrody w różnych konkursach. W 1960 r. notowano około 2.500 polskich firm oraz 10.000 właścicieli domów. Polacy zajmują niejednokrotnie również odpowiedzialne stanowiska w bryjskim handlu, przemyśle, żegludze i bankowości.

Zarówno szeroki wachlarz zajęć Polaków w Wielkiej Brytanii, jak i daleko idące różniczkowanie branżowe polskich przedsiębiorstw samodzielnych wykazuje, w jak silnym stopniu emigracja umiała dostosować się do angielskiej struktury gospodarczej, zwłaszcza handlowej Londynu, którą cechuje bodaj że najdalej posunięta specjalizacja na świecie. Niektóre firmy polskie wykazały wybitne zdolności organizacyjne oraz umiejętne wykorzystanie możliwości, jakie stwarza światowy rynek londyński i zdobyły sobie odbiorców na całym globie.

Związek Kupców i Przemysłowców Polskich w Wielkiej Brytanii podjął nawet kroki w kierunku powołania do życia światowej organizacji gospodarczej Polaków na obczyźnie. Projekt ten w następstwie braku zainteresowania — głównie środowiska Polonii zagranicznej, jaką jest emigracja polska w Stanach Zjednoczonych, pozostał, jak dotąd w sferze niezrealizowanych zamierzeń. Natomiast Stowarzyszeniu Techników Polskich w Wielkiej Brytanii udało się zorganizować Związek Stowarzyszeń Inżynierów i Techników Polskich Zagranicą, który zrzesza obecnie 13

stowarzyszeń w różnych krajach europejskich i zamorskich.

Oceniając gospodarcze walory emigracji polskiej we Francji i Wielkiej Brytanii, należy stwierdzić że w obu tych państwach utrzymały się zorganizowane ośrodki zachowujące polskość, przy czym oba kraje, zwłaszcza Wielka Brytania stały się bazą wyjściową wtórnej emigracji do państw zaoceanicznych, szczególnie do dominionów brytyjskich. Dwujęzyczna Kanada stała się pożądanym celem dla Polaków tak we Francji jak i Wielkiej Brytanii. Należy również uwzględnić fakt, że emigracja wtórna reprezentuje zazwyczaj najbardziej aktywny element, który po opanowaniu języka i posiadając zazwyczaj umiejętności zawodowe i nieco zasobów, korzysta z szerszych możliwości otwierających się w terenach zamorskich. Są to często możliwości handlowe. Odrębnym i ciekawym tematem jest oczywiście rynek amerykańskiej Polonii, która wymaga jednak osobnego szerokiego omówienia.

Wydaje się, że problem szerszego wykorzystania londyńskiego ośrodka emigracyjnego dla celów polskiego handlu zagranicznego wart jest szczegółowego zbadania, tak przez Polskę, jak i koła emigracyjne. Londyn bowiem w handlu zagranicznym może być przydatny dla penetracji zarówno chłonnego rynku brytyjskiego, jak i dla rynków Wspólnoty Brytyjskiej i niektórych rynków zamorskich, dla których Londyn zawsze jeszcze jest tradycyjnym dostawcą. Dowodem ważności rynku londyńskiego dla Polski jest fakt, że Wielka Brytania wielkością obrotów jest największym polskim kontrahentem świata zachodniego.

Biorąc pod uwagę podjęte, choć nie udane starania Związku Kupców i Przemysłowców w Wielkiej Brytanii o utworzenie światowej organizacji kupiectwa polskiego zagranicą, należy przypomnieć zamierzenia rozpatrywane na drugim zjeździe Polaków z zagranicy w okresie międzywojennym. Między innymi projektowano wtedy: wydanie książki adresowej przedsiębiorstw polskich za granicą; zorganizowanie pokazów i wzorcowi wyrobów Polaków, które mogłyby stanowić przedmiot wzajemnego eksportu czy importu; skierowanie uwagi krajowych placówek handlu zagranicznego na uwzględnianie w miarę możliwości interesów handlowych emigrantów; udzielanie bardziej wyrobionym Polakom za granicą przedstawicielstw polskich przedsiębiorstw eksportowych; szkolenie handlowe młodzieży polskiej za granicą, z uwzględnieniem współpracy gospodarczej z Krajem.

Ramy krótkiego artykułu nie pozwalają na szczegółowe rozpatrywanie różnych możliwości, jakie mogłyby mieć miejsce przy rozwoju współpracy handlowej emigracji z Polską. Przy praktycznym przystąpieniu do konkretnych zadań znalazłoby się niewątpliwie różne możliwości, zwłaszcza gdyby liczna Polonia w krajach anglosaskich przyjęła angielską dewizę „right or wrong — my country”.

STARA PIOSENKA

Liberalny hamburski tygodnik „Die Zeit” (z 19 stycznia br.) w ten sposób zatytułował krótką notatkę zamieszczoną na pierwszej stronie pisma. Autor podpisujący się inicjałami J.K., pisze: — Przed pięciu laty przebywał w Niemieckiej Republice Federalnej znany polski pisarz Stefan Kisielewski. Pisał on wtedy w krakowskim „Tygodniku Powszechnym”: „Niemcy są syci. Mają swój cud gospodarczy. Nikt nie myśli o wojnie i o żadnym 'Drang nach Osten'...” — Ta wypowiedź stała wówczas w sprzeczności z polityką rządową, której rzeźnicy twierdzili, że wysoka stopa życiowa w Niemczech Zachodnich czyni Niemców „butnych i niebezpiecznych”; wszystko wskazuje, że Bundeswehra, najsilniejsza armia Europy zerwie z NATO i „rozpęta nową zawieruchę wojenną”. Kisielewski został poddany krytyce, a druk serii jego artykułów został wstrzymany z polecenia cenzury.

Dzisiaj, po pięciu latach kiedy cud gospodarczy zmierzchnął i na horyzoncie pojawiają się oznaki kryzysu, ton prasy polskiej jest nieco inny ale i tym razem zgodny: W okresie kiedy Niemcy przeżywały okres koniunktury gospodarczej nie stanowiły wówczas niebezpieczeństwa. Byli syci i myśleli tylko o pomnożeniu swoich majątków. Obecnie, kiedy cud gospodarczy znikł bezpowrotnie stają się na powrót nazistami. Trzeba się przed nimi strzec! Tymi słowami kończy niemiecki dziennikarz swoje trafne uwagi o polityce reżymu warszawskiego w stosunku do Bonn.

(ACh)

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich
Kombatantów
odpowiada red. T. NORWID.NOWACKI
za artykuły podpisane — Autorzy,
a za niepodpisane — Redakcja.

T. NORWID, Sztokholm.

ANTYAMERYKANIZM W EUROPIE

W ostatnich miesiącach, graniczące z histerią nastroje antyamerykańskie kipią prawie w całej Zachodniej Europie. Nie ogarniają one mas, ani nie są typowe dla t. zw. klas społecznych w dawnym tego słowa znaczeniu, lecz opanowały w ogromnej mierze warstwę wykształconą — intelektualistów, młodzież studencką i nawet szkolną, wolne zawody, organizacje kobiece i organizacje ściśle polityczne, nie tylko lewicowe. Jednym słowem aktywny polityczny wolnej Europy.

Za powód bezpośredni wybuchu tej niechęci i nienawiści uchodzi t. zw. agresja Stanów Zjednoczonych w Vietnamie, wizja walki między Goliatem i Dawidem, przemawiająca do uczuć humanistycznych głównie wykształconej warstwy europejskiej. Protestanci i demonstranci, wśród nich — rzecz znamienita, nie posługują się argumentami logiki politycznej, normami i prawami międzynarodowymi, lecz apelują do uczuć, poprzez roztaczanie wizji okrucieństw wojsk amerykańskich, cierpienia ludności cywilnej, rannych dzieci przez bomby napalmowe. Żołnierze USA są w tej antyamerykańskiej propagandzie przedstawieni jako banda świadomych zbrodniarzy wojennych, Stany Zjednoczone — jako jedyne dziś gniazdo imperializmu na świecie zmierzające do zniszczenia ludzkości w 3-ej nuklearnej wojnie światowej.

Nie chodzi w tym artykule o obronę polityki amerykańskiej w Vietnamie, lecz o zwrócenie uwagi na to, przyczyną i skutki polityczne tej antyamerykańskiej fali w Europie Zachodniej tylko, bo w bloku sowieckim nastroje te rozumieją się same przez się, jako wyraz ideologii tamtejszych reżymów.

To jest znane, ma swoją literaturę i historię. Wszyscy znają te popularne frazesy na temat Amerykanów i Ameryki mającej obieg wśród mętniaków w całej Europie: „że Europa ma arystokratyczną, a USA plebejską kulturę, że Amerykanie to bezwzględni businessmen'y, gotowi zrobić wszystko dla dolara, że dolar stanowi jedyne kryterium wartości człowieka, że ideowość Amerykanów to bluff, że to kraj facho- wych idiotów, słoni w składzie porcelany i gburów, którzy sądzą, że wszystko na świecie można kupić itd., itd.". Przed i w czasie wojny mówiło się o tym ciszej w zaufanym gronie. Po wojnie te prymitywne uogólnienia i niesprawiedliwe sądy stały się w dużej mierze przeważające. Można się spytać, dlaczego?

Stany Zjednoczone uratowały Europę Zachodnią od terroru sowieckiego, kłeski biedy i niewoli stanowiących integralną część ustrojów komunistycznych. Bez pomocy i tarczy zbrojnej Stanów Zjednoczonych i ja i moi czytelnicy dziś stalibyśmy w ogonkach bez kałosenów po chleb albo budowalibyśmy własnoręcznie kanały między Leną a Jenisejem, lub pracowali w kołchozach na Uralu, Kamczatce, w lepszym wypadku — w łagrze pod Paryżem. Każdy kto śledzi bieg zdarzeń po r. 1945 i politykę sowiecką w Europie nie może tego nie wiedzieć i nie rozumieć. O to chodzi, że ten „każdy” — ma dzisiaj najczęściej między 45 a 50 lat. Ci młodzi ani nie śledzili, ani nie rozumieją. I to właśnie wśród tych młodszych szaleje antyamerykanizm. I tu można by się spytać dlaczego? Czy chodzi tu o oślawioną nienawiść obdarowanego do dającego? Czy o kompleks niższości wobec bogactwa i techniki amerykańskiej? Czy o „nacionalizm europejski” przeciwstawiający się „nacionalizmowi” Stanów Zjednoczonych? Pewno, że i takie uczucia mogły grać w jakichś specyficznych środowiskach, ale to nigdy nie wystarczyłoby do powstania swoistej powszechności tego rodzaju postawy. Powody kariery antyamerykanizmu w Europie są głębsze i nie polegają tylko na swobodnej ewolucji opinii. Ktoś konsekwentnie, umiejętnie i od wielu lat pomagał tej opinii ewoluować w określonym antyamerykańskim kierunku.

Przypomnijmy sobie jak to było. Pierwsze napisy: „USA go home” na murach i przy drogach można było czytać wszędzie we Francji po r. 1950, zaraz po powstaniu NATO. Paryż stał się pierwszym centrum propagandy antyamerykańskiej. W Paryżu głosowało wówczas około 30% ludności na komunistów, a Francuska Partia Komunistyczna była największa i najsilniejsza wówczas związana z Moskwą, po latach, kiedy NKWD miało swoje łagry dla antysowieckich elementów pod Paryżem, po idylli rządów „Frontu Ludowego”. Z Paryża propaganda antyamerykańska infil-

trowała coraz silniej do reszty wolnej Europy. Koncentrując się w środowiskach prokomunistycznych, intelektualnych, na uniwersytetach, w organizacjach młodzieżowych, prasie, radiu, telewizji, w organizacjach społecznych i ideowych studentów, kobiet, pacyfistów itd. Wtedy to właśnie powstały i zaczęły szybko rozwijać się t. zw. organizacje frontowe, „przybudówki” partii komunistycznych, de facto, lecz nieoficjalnie kontrolowane przez partie komunistyczne w krajach Europy Zachodniej (i nie tylko tam), które z kolei były „zdalnie kierowane” z Moskwy, w ramach istniejącego wówczas stalinowskiego monolitu światowego komunizmu. Te wszystkie istniejące do dziś (ale znacznie mniej aktywne) światowe organizacje studentów, prawników, „pacyfistów”, dziennikarzy, kobiet, przyjaźni z Sowietami, Światowa Rada Pokoju itd., znane pod nazwą „organizacji frontowych” były nastawione w polityce wewnętrznej na przygotowanie opinii i montowanie „frontów ludowych”, w polityce zagranicznej zaś na rozdzęcie i zdynamizowanie nastrojów antyamerykańskich. Cel polityczny był prosty a droga do niego była wytknięta przez kilka tez sowieckiej polityki zagranicznej. Każda antyamerykańska propaganda: 1) Pomaga zapominać o agresji sowieckiej i komunistycznej, odwracać uwagę Europy Zachodniej od tego co się działo i co się dzieje za „żelazną kurtyną”; 2) Im bardziej oczernia się Stany Zjednoczone — tym dalej postępuje wybielanie Sowietów; 3) Toruje zwycięstwo taktyce „łapaj złodzieja”; 4) Przyspiesza wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Europy i jej bezbronność wobec Imperium Sowieckiego; 5) Potępiając neokapitalizm rehabilituje pokraczność komunizmu; 6) Zmniejsza wpływ amerykańskie i otwiera szerzej drzwi dla wpływów sowieckich.

Wszystko to na zasadzie pewnika, że Sowiety mogą stać się mocarstwem silniejszym od Stanów Zjednoczonych — tylko wówczas, gdy będą kontrolować całą satelicką Europę.

Trzeba przyznać, że ten cel staje się coraz bliższy patrząc nie tylko z wież Kremla. Wojna psychologiczna prowadzona umiejętnie, „sztabowo” i przy pomocy wielkich środków ekonomicznych, pierwszorzędnie funkcjonujących organizacji, przez Sowiety plus światowy ruch komunistyczny trwa bez przerwy od bitwy pod Stalingradem do dziś i jej natężenie wzrasta.

Amerykanie od r. 1945 są konsekwentnie oskarżani o wysysk ekonomiczny Europy, o dążenie do wojny atomowej, o kolonializm, o rasizm (ucisk mniejszości murzyńskiej), o wrogosć do wszystkich kultur poza amerykańską. W czasie wojny koreańskiej Amerykanów oskarżano o używanie broni bakteriologicznej (wystawa w Moskwie 1952 r.), gazów trujących, masowe mordy na ludności cywilnej, gwałcenie konwencji haskiej i genewskiej i o wszelkiego typu prawdopodobne i nieprawdopodobne zbrodnie i okrucieństwa. W okresach różnych interwencji Stanów Zjednoczonych zmierzających do zahamowania ekspansji komunistycznej z pod znaku Sowietów, a od r. 1950 i Chin (Azerbejdżan 1946, Berlin 1948, Korea 1950-53, Gwatemala 1954, Formoza i Liban 1958, Kuba 1962, Republika Dominikańska 1965 aż do dzisiejszego „kant na kant” w Vietnamie) — propagandowa maszyna komunistyczna i kryptokomunistyczna, ogarniająca cały świat — była od razu przestawiana na wysokie obroty. Jeden z niewątpliwych rezultatów pracy tej najpotężniejszej i najefektywniejszej w historii maszyn propagandowej — to cała masa „pasów transmisyjnych” — poruszających dziś środowiska i organizacje w Europie Zachodniej nic z komunizmem nie mających wspólnego. Student biorący udział w rzucaniu kamieni i zgnitych jaj na ambasadę amerykańską w Europie, pisarz podpisujący protesty przeciw operacjom lotniczym Stanów Zjednoczonych w Vietnamie, czy paniusia protestująca przeciw interwencji policji wobec demonstrantów — zdziwiliby się bardzo czytając ten artykuł. Jego autor zostałby nazwany „maniakiem antykomunizmu” (Sowietom udało się wmówić intelektualistom Europy Zachodniej, że antykomunizm nie jest polityką, lecz stanem umysłowym — niewiadomo zresztą dlaczego), faszystą, nazistą — a przede wszystkim fantazją i zoologicznie nienawidzącym Sowietów, wypędzonym z kraju białym emigrantem. Ten student wie, co to jest Gestapo i że to jest to samo co amerykańska CIA, o NKWD i KGB nigdy nie słyszał!

Ale to już tak jest, że brak instynktu samozachowawczego w Zachodniej Europie spowodował, że tylko niewielka stosunkowo ilość od lat interesujących się Sowietami osób w naszej części kontynentu — jest w stanie zrozumieć o co chodzi i potraktować tezy tego artykułu poważnie. Bo trzeba wiedzieć i pamiętać jak to było po r. 1939. Ale tu leży pies zakopany, że materiał ludzki obrabiany metodą antyamerykańską

przez komunizm — to właśnie ci którzy nie wiedzą i nie pamiętają — a dziś już nie chcą wiedzieć. Bo też i nikt na Zachodzie nie robił szczególnych wysiłków, żeby wiedzieli i pamiętali i wyciągnęli z tego wnioski. Na Zachodzie, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych, nigdy nie doceniano i nadal się nie docenia wojny psychologicznej. Komunistycznej ofensywie politycznej przez ćwierć wieku Zachód nie umiał przeciwstawić żadnych skutecznych posunięć defensywnych choćby w przybliżonej skali. Amerykanie zawsze mają miliardy i zdolnych ludzi, jeśli chodzi o budowę bombowców, awiomatek, czołgów lub pisków kosmicznych. Na stworzenie odpowiednich środków walki w wojnie psychologicznej ani w Stanach Zjednoczonych ani nigdzie na Zachodzie nigdy pieniędzy i ludzi nie było. I pomimo jednej kłęski politycznej za drugą nadal niema potrzebnego zrozumienia i koniecznych środków. To, a nie co innego doprowadziło do paradoksu, że w dzisiejszej integrującej się wolnej Europie wzrasta wręcz samobójczy antyamerykanizm.

Myślę — i to chyba na serio — że prezydent Johnson, w dzisiejszym stanie rzeczy powinien powierzyć prowadzenie wojny psychologicznej jakiejś wielkiej amerykańskiej kampanii reklamowej, z budżetem, na początek 3 miliardy dolarów i pod kierownictwem MacNamary. Kosztowałyby to na pewno dużo mniej niż bombardowanie Północnego Wietnamu — ale na pewno dałoby lepsze wyniki polityczne i dla Stanów Zjednoczonych i dla całego Zachodu.

Radzimy przeczytać

1. — Claude LASSALLE — „Répertoire du droit des Communautés européennes”, Librairie Techniques, Paris, cena 63 F.
2. — „Les Communautés européennes et les relations Est-Ouest”, Editions de l'Institut de Sociologie de Bruxelles 4, 1967, cena 295 FB.
3. — Léonide C. ANANAIDES — „L'Association aux Communautés européennes”, 1967, Paris, Librairie générale de droit et de jurisprudence.
4. — Henry COSTON — „L'Europe des banquiers”, Paris, 1967.
5. — D. DELIEGE ROTT — „Le Médecin face au Marché Commun”, Paris, 1967, Librairie universitaire.
6. — „Emile Mayrisch, précurseur de la construction européenne”, Centre de recherches européennes de Lausanne, 1967.
7. — W. HAUS et A. KREBSBACH — „Les Lois communales en Europe”, Kohlhammer Verlag, 1967.
8. — François HETMAN — „L'Europe de l'abondance”, Fayard, Paris, 1967.
9. — Jean MEYNAUD et Dusan SIDJANSKI — „L'Europe des affaires. Rôle et structure des groupes”, Payot, Paris 1967.
10. — G. TAVERNIERS — „Les Marchés publics dans la Communauté économique européenne”, Ed. de l'A.G.E.L., 1967.
11. — Félix TRAPPENIERS — „Les avantages comparatifs dans le Marché Commun européen”, Nauwelaerts, 1967.
12. — A. TRINE — „Les Principales Obligations des employeurs dans les six pays de la C.E.E.”, C.E.D. — Samson, 1967.
13. — Jerzy KRASUSKI — „Polityka czterech mocarstw wobec Niemiec”, wyd. Instytut Zachodni, Poznań, 1967.
14. — Zbigniew BRZEZIŃSKI — „America in the Technetronic Age”, School of International Affairs, Columbia University, 1967.
15. — Pierre ANSART — „Sociologie de Proudhon”, Coll. „Sup. Le Sociologue”, Presses universitaires de France, 1967.
16. — „Le Fédéralisme yougoslave”, Coll. „Annales de la faculté de droit de Strasbourg”, Dalloz, 1967.
17. — Edmond LIPIANSKI i Bernard RETTENBACH „Ordre et démocratie. Deux sociétés de pensée: de l'Ordre nouveau au Club Jean-Moulin”, Coll. „Travaux et recherches de la Faculté de droit et des sciences économiques de Paris”, Presses universitaires de France, 1967.
18. — P. BAIROCH et A. COOSEMANS — „La Concentration de l'industrie sidérurgique dans le Marché Commun”, Ed. de l'Institut de sociologie de l'université libre de Bruxelles, 1967.

**POLAKOWI Z KRAJU
OFIARUJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ
WYDANĄ W WOLNYM ŚWIECIE**

i reszty członków Komitetu odbyły się przez aklamację. Jedyne trudności — niewielkie zresztą — powstały przy kandydaturze angielskiej p. Beddingtona Behrensa; miało się wrażenie, że większość Rady wolałaby widzieć w Komitecie Wykonawczym zasłużonego prezesa „Britain in Europe” Lorda Gładwina; ponieważ jednak nikt oficjalnie nie wysunął jego kandydatury, przeszedł kandydat ustępujących władz Ruchu. — Członków Komitetu Zarządzającego delegowały organizacje członkowskie, a Rada Federalna ograniczyła się do ratyfikowania ich wyboru.

MOWA NOWEGO PREZESA

Drugi dzień obrad rozpoczął się od przemówienia nowego prezesa. Prof. Hallstein wygłosił mowę raczej ustępującego prezesa Wspólnego Rynku niż obejmującego swe funkcje prezesa „Ruchu Europejskiego”. Tak czy inaczej, exposé prof. Hallsteina nie ograniczyło się do znanych formułek, ale dotykało sedna rzeczy. „Ruch Europejski” — przypomniał mówca — ma dwa główne zadania: 1. — występować z inicjatywą i dawać impuls działalności na rzecz zjednoczenia Europy stwarzając odpowiednią atmosferę w opinii publicznej i wywierając nacisk na decyzyjne czynniki politycznych, 2. — będąc czynnikiem kontroli i krytyki posunięć oficjalnych tak dągu, jak Europa nie zostanie wyposażona w demokratyczne, to znaczy parlamentarne organy kontroli Wspólnot.

Podobnie jak dr Mommer, poświęcił prof. Hallstein trochę miejsca niebezpieczeństwom, które grożą tworzącej się Europie. Są to w pierwszym rzędzie niebezpieczeństwa od wewnątrz:

„Między tymi niebezpieczeństwami największe jest niebezpieczeństwo zarażania się nacjonalizmem. Naprawdę, nawet Europejczycy z trudnością wyciągają wnioski z historii. Czy dwie wojny światowe w XX-tym wieku nie wystarczą dla wykazania, że organizacja polityczna Europy, gdzie krótkotrwałe przymierza między państwami suwerennymi, następujące kolejno po sobie okresy hegemonii i równowagi wywoływały przez wieki jedną wojnę po drugiej, a powrót do tego stanu zrobiłyby z tej Europy Bałkany współczesnego świata — jest oż wartości?”

Jeżeli nacjonalisci mają ciasną głowę, to „realiści” są po prostu głupi; przywiązują oni znaczenie do wartości wynikających z ruchu i sądzą, że polityka polega na umiętym ich chwytyaniu. Ale ten, który z takich „realiów” tworzy linię swojego działania rezygnuje w istocie całkowicie z woli tworzenia polityki na rzecz roli zabawki zależnej od zmian mody w polityce. Tak jak gdyby każda prawdziwa polityka nie polegała na świadomych przemianach rzeczywistości istniejącej w otaczającym nas świecie! To właśnie dlatego stworzyliśmy „Ruch Europejski”, że Europa pozbawiona jedności i spójności jest rzeczywistością.”

Głównym niebezpieczeństwem zewnętrznym jest wciąż zagrożenie sowieckie z którego charakterystyka się zgadzamy.

Przemówienie prof. Hallsteina, będące wyrazem jego doświadczeń w ciągu 10 lat na czele Wspólnoty Europejskiej zawiera tak dużo materiału, że nie podobna go streścić w jednym artykule. Do tego tekstu, będącego niejako programem „Ruchu Europejskiego” na najbliższą przyszłość, będziemy jeszcze wracać. Nie znaczy to wcale, że wszystkim w przemówieniu prof. Hallsteina nam się podobało!

Jeśli chodzi o stosunek do spraw Europy Wschodniej mamy w stosunku do programu nowego Prezesa „Ruchu Europejskiego” daleko idące zastrzeżenia i dajemy im wyraz w „liście otwartym”, którego tekst w języku francuskim zamieszczamy na „stronie międzynarodowej”.

Cóż bowiem mówi prof. Hallstein w swoim przemówieniu o naszych sprawach? W pierwszej części swego przemówienia stwierdza, że aby zapobiec niebezpieczeństwom grożącym zjednoczonej Europie trzeba „wobec Wschodu wykazywać stale naszą dobrą wolę i nasze dobre intencje”. W końcowych ustępach swojej mowy nowy Prezes „Ruchu Europejskiego” głosi:

„O ile chodzi o Europę Wschodnią, wydaje mi się, że nie jest dzisiaj wskazane robienie planów na długą metę czy nawet na spekulacji politycznych. Naszym pierwszym celem powinno być nawiązanie licznych kontaktów z narodami i ludźmi, żyjącymi po drugiej stronie dawnej żelaznej kurtyny, aby im dać przede wszystkim świadomość solidarności w skali całości Europy. A zresztą, dom nasz będzie o tyle bardziej pociągający ile potrafimy go dobrze zbudować. Im bardziej wiemy, które będą istniały między nami będą trwałe, tym rozmowy polityczne będą kiedyś łatwiejsze. Przygotowujemy się więc na spotkanie wszystkich narodów europejskich po roku 1980 i cieszymy się z każdego dnia, który nas do tego zbliża.”

Dla wyjaśnienia dodajmy, że w swoim przemówieniu prof. Hallstein przewiduje że realizacja Wspólnoty Europejskiej i rozszerzenie jej na wszystkie kraje Europy Zachodniej potrwa do 1980 r. Stąd ta data spotkania.

Piszemy w naszym liście do prof. Hallsteina, że ten plan 12-letniego czekania aż się wolna Europa zorganizuje przede wszystkim nam nie odpowiada, a poza tym — co jest ważniejsze — jest nierealny. Politycznie jest on o tyle niebezpieczny, że stawia „Ruch Europejski” nie w awangardzie, ale w ogonie tych, którzy pracują nad jednością Europy. Poza tym zostawia wolną rękę entuzjazmowi Europy „od Atlantyku do Uralu”, która, naszym zdaniem, nie byłaby otwarciem Francji drogi na Wschód, ale Rosji drogi na Zachód.

Na zakończenie, Rada Federalna „Ruchu Europejskiego” uchwaliła rezolucję, której tekst zamieszczamy w niniejszym numerze.

Czy zmiana zespołu kierowniczego „Ruchu Europejskiego” i wejście w jego skład ludzi o cięższej gantkowym prof. Hallsteina i Gaston Defferre, nie licząc już innych, będzie zwiastunem nowego etapu w życiu naczelnej organizacji europejskiej — zobaczymy prawdopodobnie już w najbliższych miesiącach. Decyzje na które czeka Europa, a których powzięcia wymaga ustalony w traktatach kalendarz tak czy inaczej zmuszą „Ruch Europejski” do zajęcia stanowiska. Zadaniem natomiast wszystkich działaczy europejskich z Europy Wschodniej powinno być skolenia Prezesa i Zarząd międzynarodowy „Ruchu Europejskiego” do porzucenia tezy 12-letniego moratorium dla spraw naszej części Europy i do wystąpienia z planem jaki dyktuje zasada jedności kontynentu europejskiego i wypadki, których jesteście świadkami w krajach za wciąż jeszcze istniejącą — żelazną kurtyną.

BILANS E.W.G. W ROKU 1967

1. — Wprowadzenie Wspólnego Rynku Rolniczego.
2. — Decyzja wprowadzenia unii celnej 1 lipca 1968 r.
3. — E.W.G. przemawiająca jednym głosem swojej Komisji Europejskiej osiąga sukces w rokowaniach „Kennedy Round”.
4. — Fuzja egzekutyw 3 Wspólnot (E.W.G. E.W.W.S. i E.W.A.) została dokonana, a jedyna Komisja Europejska z 14 osób objęła swoje funkcje.
5. — Początek harmonizacji systemów podatkowych. Zasada podatku od wartości dodanej (T.V.A.) wejdzie w życie w 6 krajach najdalej w r. 1970. (We Francji i w Niemczech od 1.I.1968 r.).
6. — Pierwszy plan gospodarczy Wspólnot na średni termin.
7. — Postęp w opracowaniu wspólnej polityki w dziedzinie nauki i technologii.
8. — Projekty wspólnych osiągnięć w zakresie Euratomu (E.W.A.).
9. — Pierwsza seria wspólnych zarządzeń w dziedzinie transportu europejskiego.
10. — Kandydatura 4 krajów (Wielka Brytania, Dania, Irlandia i Norwegia) na członków Wspólnot i Szwecji na członka stowarzyszonego dowodem wyższości metod Wspólnoty nad metodami zwykłej współpracy międzypaństwowej.

PROCENT HANDLU ZAGRANICZNEGO KRAJÓW E.W.G.

W OBROTACH WEWNĄTRZ WSPÓLNOTY W STOSUNKU DO CAŁOŚCI OBROTÓW HANDLOWYCH TYCH KRAJÓW W LATACH 1956 i 1967 (I półrocze)

	Import		Export	
	z krajów E.W.G.	do krajów E.W.G.	1958	1967
Niemcy	25,6%	39,7%	27,3%	37,2%
Belgia/Luksemb.	46,6%	55,2%	45,1%	62,6%
Holandia	41,9%	54,2%	41,5%	54,6%
Francja	21,9%	42,7%	22,2%	40,9%
Włochy	21,4%	35,5%	23,6%	38,4%
WSPÓLNOTA	29,5%	43,9%	30,1%	43,6%

Cyfy powyższe świadczą:

- 1) ile korzyści wyciągnęli poszczególni partnerzy z otwarcia granic;
- 2) jak trudno byłoby dzisiaj rozbić E.W.G.

uchwalona przez Radę Fed
w Rzymie, 20

Po założeniu weta przeciw otwarciu rozmów z Wielką Brytanią istnieje wielkie ryzyko, że Wspólnota Europejska ograniczy się do unii celnej. Wypracowanie wspólnej polityki w różnych dziedzinach ugrzęźnię w targach o ochronę interesów poszczególnych krajów, nie mających większego związku z dobrem ogólnym Europy i z wymogami budowania przyszłości. Nic pozytywnego nie zostanie zrobione, aby nadgonić opóźnienie w dziedzinie technologii i aby pozwolić Europie na odgrywanie jej wpływu na losy świata. Nic nie zostanie zrobione, aby zagrozić drodze groźnemu nacjonalizmowi.

Jedynie ponowne podjęcie akcji pozytywnej — ale także spektakularnej — jest zdolne zmienić sytuację. Oczywiście, Komisja Europejska (E.W.G. w Brukseli) powinna z uporem kontynuować swoją pracę, mimo trudnego klimatu politycznego. Ale ponowne podjęcie akcji wymaga inicjatywy na najwyższym szczeblu dla której natchnieniem powinny być Plan Schumana i Konferencja w Messynie.

Oto dlaczego „Ruch Europejski” proponuje, aby jeden lub kilka rządów krajów członkowskich Wspólnoty wypracowało pewien wiążący się w całość zestaw propozycji, które pozwoliłyby nie tylko pokonać istniejące dziś trudności, ale także dać decydujący impuls sprawie jedności europejskiej w perspektywie jej pełnej realizacji.

Te propozycje powinny zmierzać w trzech kierunkach, powiązanych ze sobą, aby tworzyły całość:

- wzmocnienie i rozwój istniejących Wspólnot;
- ich geograficzne rozszerzenie na całość demokratycznej Europy zachodniej;
- zaczątek wspólnego określania celów ich dyplomacji i ich obrony.

1° WZMACNIANIE WSPÓLNOT

Rozwój Wspólnot powinien iść naprzód, a ich spójność powinna być wzmocniona. Wspólna polityka ekonomiczna i socjalna, przewidziana w Traktacie Rzymskim, powinna być ustalona przez 1 stycznia 1970 r.; ich pole działania powinno być rozszerzone na technologię poszukiwania naukowe, sprawy monetarne i rozwój akcji regionalnej.

Aby sprostać wielkim zadaniom, które stoją przed nimi, instytucje Wspólnoty powinny być równolegle wzmocnione i udemokratycznione: zapewnienie większej swobody działania Komisji Europejskiej, rozszerzenie jej kompetencji i możliwości finansowych, wzmocniona demokratyczna kontrola parlamentarna, impuls europejski dla administracji poszczególnych krajów itd.

Organizacje wchodzące

Organisations a
(I.VI)

CENTRE D'ACTION EUROPÉENNE
Siège : 3, rue Chauve
Secrétariat général : Stock

1. — Belgia (Belgique) :
 - a) Centre d'Action Européenne Fédéraliste (AEF) de Belgique — 5, rue Albert Mockel, LIEGE.
 - b) Beweging voor de Verenigde Staten van Europa, 323, Prins Boudewijnlaan, WILRIJK-Antwerpen.
2. — Francja (France) :
 - Mouvement Fédéraliste Français „LA FÉDERATION”, 3, rue Chauveau-Lagarde, 75 — PARIS-VIII.
3. — Hiszpania (Espagne) :
 - Mouvement Fédéraliste Espagnol, MADRID.
4. — Holandia (Pays-Bas) :
 - Europese Beweging, Alexanderstraat 2 — DEN HAAG.
5. — Luksemburg (Luxembourg) :
 - Union Européenne Fédéraliste, 20 bis, rue Louvigny, LUXEMBOURG.
6. — Niemcy (Allemagne) :
 - Europa-Union Deutschland, 53 BONN Stockenstrasse 1-5.
7. — Szwajcaria (Suisse) :
 - Europa-Union Schweiz, Dornacherstrasse 58 — 4000 BASEL.
8. — Wielka Brytania (Grande-Bretagne) :
 - Campaign for a European Political Community Chandos House, Buckingham Gate, LONDON SW 1.

2° ROZSZERZENIE GEOGRAFICZNE

Naszą ambicją jest nadal zgromadzenie w ramach Wspólnoty różnych krajów demokratycznych Europy. Kandydatury Wielkiej Brytanii, Danii, Irlandii i Norwegii stanowiły wielki postęp na tej drodze i „Ruch Europejski” ubolewa nad odmową z którą się one spotkały. Uważa on, że sprawy te nie mogą pozostać na martwym punkcie i że powinno się szukać pozytywnego rozwiązania tego problemu.

Sugeruje on sporządzenie krótkiej listy warunków obiektywnych i zasadniczych, które powinny być spełnione, aby kandydatury te nie napotykały na dalsze przeszkody; na drodze regularnych kontaktów i przy współpracy wzajemnej dziesięciu zainteresowanych krajów należy zrobić wszystko, aby przyspieszyć wypełnienie tych warunków; powinno się już teraz przewidzieć instancję arbitrażową, której zadaniem byłoby stwierdzenie, że kandydatura (tych krajów) może być ostatecznie przyjęta.

3° DYPLOMACJA I OBRONA

Nasze kraje nie mogą prowadzić nadal — każdy we własnym zakresie — swojej polityki zagranicznej i obrony jeżeli nie chcą zaprzepścić wysiłku w kierunku zjednoczenia przedsięwziętego od 20 lat. Systematyczne narady między tymi z pośród rządów 10 krajów, które będą skłonne do wzięcia w nich udziału mogłyby stanowić pierwszy ale konieczny etap. Te narady powinny być ożywiłone wolą porozumienia i organizowane przez wspólnie wyłoniony organizm — niezależną komisję polityczną — upoważnioną do występowania z konkretnymi propozycjami.

„RUCH EUROPEJSKI” jest —
SWIADOM, że praktyka weta przyniosła od pięciu lat pogorszenie nastroju współpracy i entuzjazmu dla Wspólnoty. Istniejące możliwości przyszłego rozwoju nie mogą być nadal zagrożone przez negatywne stanowisko jednego z członków Wspólnoty. Ich ochrona wymaga ustanowienia procedury negocjacji, które umożliwiłyby zamierzonej akcji odnowy pokonać tę przeszkodę, aby wszystkie kraje zdecydowane na czynienie dalszych kroków na drodze do Wspólnoty miały po temu konkretne możliwości.

PRZEKONANY o niezwyklej ważności aktualnych wydarzeń (échéances) i decyzji które muszą być powzięte natychmiast, „Ruch Europejski” wzywa wszystkie siły (polityczne, socjalne, itd.), które ożywia jego idea do rozwinięcia w tym kierunku kampanii wśród opinii publicznej, aby w sposób uroczysty zwrócić uwagę na stawkę o którą dokona się rozgrywka w najbliższych miesiącach i na możliwości, które należy wykorzystywać.

zające w skład A.E.F.

affiliées à l'A.E.F.
(I.1967)

EUROPEENNE FEDERALISTE
au-Lagarde, PARIS-VIII^e
avenue de la Chapelle, 53 BONN

1. — POLSKA (Pologne) :

- a) Union des Fédéralistes Polonais, 20, rue Legendre, PARIS-XVII^e.
b) Fédération Européenne des Anciens Combattants Polonais, 20, rue Legendre, PARIS-XVII^e

2. — Rumunia (Roumanie) :

- Action Fédéraliste Roumaine, 8 MUNCHEN 27, Gebelestrasse 11.

3. — Ukraina (Ukraine) :

- Union Ukrainienne pour la Fédération Européenne, 26, Villa Auguste-Blanqui, 44, rue Jeanne d'Arc, 75 — PARIS-13^e.

4. — Węgry (Hongrie) :

- Union des Fédéralistes Hongrois, 33, rue Daru, 75 — PARIS-17^e.

5. — Europa Wschodnia (Europe de l'Est) :

- Central European Federalists, 19 Hereford Square, LONDON SW 7.

JEF Internationales :

- „Jeunesses Européennes Internationales”,
Międzynarodowa Organizacja Młodych Federalistów.

Struktura organizacyjna „Ruchu Europejskiego”

Po zmianie statutu uchwalonej w kwietniu 1967 r. w Bad Godesberg struktura „RUCHU EUROPEJSKIEGO” przedstawia się jak następuje (art. 12 statutu) :

1. — Zgromadzenie Ogólne noszące nazwę RADY FEDERALNEJ (Conseil Fédéral).
2. — Rada Administracyjna nosząca nazwę KOMITETU ZARZĄDZAJĄCEGO (Comité Directeur).
3. — KOMITET WYKONAWCZY (Comité Exécutif).
4. — RADA PARLAMENTARNA.
5. — RADY NARODOWE.
6. — SEKRETARIAT MIĘDZYNARODOWY.

Rada Federalna ma prawo zwołania Kongresu „Ruchu Europejskiego”. Do Rady Federalnej wchodzi Z GŁOSEM DORADCZYM (a nie decydującym) organizacje międzynarodowe stowarzyszone (associées) oraz KOMITETY NARODOWE „Ruchu Europejskiego” krajów Europy Wschodniej (w odróżnieniu od RAD NARODOWYCH krajów wolnych).

Rada Federalna

1. — Delegaci z głosem decydującym :

1. — Delegaci RAD NARODOWYCH „RUCHU EUROPEJSKIEGO”	
AUSTRIA — 2	MALTA — 1
BELGIA — 5	NIEMCY — 9
DANIA — 1	NORWEGIA — 1
FRANCJA — 9	SZWAJCARIA — 1
GRECJA — 1	SZWECJA — 1
HISZPANIA — 3	TURCJA — 1
HOLANDIA — 5	WIELKA — 1
IRLANDIA — 2	BRYTANIA — 9
LUKSEMBURG — 1	WŁOCHY — 9

2. — Delegaci ORGANIZACJI MIĘDZYNARODOWYCH członkowskich.

- A. — Association Européenne des Enseignants (A.E.D.E.) — 3.
Action Européenne Fédéraliste (A.E.F.) — 3
Conseil des Communes d'Europe (C.C.E.) — 3
Ligue Européenne de Coopération Economique (L.E.C.E.) — 3
Mouvement Fédéraliste Européen (M.F.E.) — 3
Mouvement de la Gauche Européenne (M.G.E.) — 3
Mouvement Libéral pour l'Europe Unie (M.L.E.U.) — 3
Union Européenne des Démocrates Chrétiens (U.E.D.C.) — 3
Union des Résistants pour l'Europe Unie (U.R.P.E.) — 3
- B. — Grupa Chrześcijańskiej Demokracji w Parlamencie Europejskim — 2
Grupa liberałów w Parlamencie Europejskim — 2

II — DELEGACI ORGANIZACJI CZŁONKOWSKICH:
— Rady Narodowe „Ruchu Europejskiego”

Delegaci	Zastępcy
AUSTRIA (1)	O. KRANZLMAYR
BELGIA (2)	Raymond RIFFLET
DANIA, NORWEGIA i SZWECJA (1)	Pierre CABUY
FRANCJA (3)	Halvard LANGE
	René MAYER
	Gérard JAQUET
	André VOISIN
	Georges PEZMAZOGU
	Rodolfo LLOPIS
	F.A. BLAISE
	?
	O'HIGGINS
	Arthur CALTEUX
	Baron C. von OPPENHEIM
	C.O. LENZ
	Dr Karl MOMMER
	Duncan SANDYS
	John HYND
	Walwin JONES
	Dr Enzo DALLA CHIESA
	Livio LABOR
	Franco NOBILI

— Międzynarodowe organizacje członkowskie

Delegaci	Zastępcy
A. — A.E.D.E. (1)	A. ALERS
A.E.F. (1)	Karlheinz KOPPE
C.C.E. (1)	U. SERAFINI
L.E.C.E. (1)	Baron BOEL
M.F.E. (1)	E. HIRSCH
M.G.E. (1)	J. ENOCK
M.L.E.U. (1)	A. MORICE
U.E.D.C. (1)	A. BERNASSOLA
U.R.P.E. (1)	L. BOUTBIEN
	B. PITTERMANN
	CASSIMATIS
	Gil ROBLES
	D. CORBOY
	David HOWELL
	Carol JOHNSON
	S. BIEDERMANN
	Y. de WERGIFOSSE.
	O. GIARINI
	J. SANS

(dokończenie na str. 7)

Organizacja Europejska Międzynarodowej Konfederacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych (C.I.S.C.) — 2
Europejski Sekretariat Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych (C.I.S.L.) — 2
Konfederacja Organizacji Rolniczych (C.O.P.A.) — 2

(Spodziewane jest przystąpienie trzech innych organizacji międzynarodowych tej grupy, z których każda będzie miała dwóch delegatów w Radzie Federalnej).
C. — Prócz delegatów Rad Narodowych i organizacji międzynarodowych, do Rady Federalnej z głosem decydującym wchodzi :
Prezes „Ruchu Europejskiego”.
Sekretarz Generalny „Ruchu Europejskiego”.
Prezes Rady Parlamentarnej.
Wiceprezes Rady Parlamentarnej.
Prezes Komisji Europy Środkowej i Wschodniej.
Prezesa Komisji Kobiet.
Członkowie kooptowani.

II. — Delegaci z głosem doradczym :

1. — Delegaci KOMITETOW NARODOWYCH „RUCHU EUROPEJSKIEGO”

Komitet bułgarski	— 1
Komitet estoński	— 1
Komitet jugosłowiański	— 1
Komitet litewski	— 1
Komitet łotewski	— 1
Komitet polski	— 1
Komitet rumuński	— 1
Komitet węgierski	— 1

2. — Delegaci ORGANIZACJI MIĘDZYNARODOWYCH stowarzyszonych:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Europejskich — 1
(Association des Journalistes Européens)
Europejskie Stowarzyszenie Kolejarzy — 1
(Association Européenne des cheminots)

Komitet zarządzający

— składa się z członków Komitetu Wykonawczego wybranego przez Radę Federalną i z delegatów wyznaczonych przez organizacje członkowskie, a zaaprobowanych przez Radę Federalną.

I. — KOMITET WYKONAWCZY :

Prezes: Prof. dr Walter HALLSTEIN (Niemcy)
Wiceprezes: Gaston DEFFERRE (Francja).
Sekretarz Generalny: Robert van SCHENDEL (Belgia).
Skarbnik: Théo LEFEVRE (Belgia).
Członkowie:
Sir Edward BEDDINGTON-BEHRENS (Wielka Brytania).
J.H.C. MOLENAAR (Holandia).
Prof. Giuseppe PETRILLI (Włochy).

W warszawskim MSZ utrzymuje się pogląd, „że należy rozmawiać z Zachodem”, nawet bez rachuby na jakieś doraźne korzyści, wykorzystując przy tym różne okazje dla dyplomatycznych otwarć oraz wygrywać wszelkie rysy w spoiwości bloku atlantyckiego i wszelkie konkretne rozbieżności w łonie NATO, zwłaszcza panujące tendencje we Francji, Anglii i wśród mniejszych partnerów zachodniego sojuszu.

Można przewidywać, że polityka zagraniczna PRL będzie nadal oscylować wokół utrzymania na porządku dziennym aktualności i popularności różnych inicjatyw w sprawie częściowych i stopniowych kroków rozbrojenia, jak również dążenie do legalizacji podziału na dwa państwa niemieckie. Stawianie znaku równości pomiędzy problemem rozbrojenia a rozwiązaniem kwestii niemieckiej (jako „procesu historycznego” według terminologii Rapackiego, t. zn. zakładając jako punkt wyjścia obecny podział) wypływa ze strategii obecnego kierownictwa partii sowieckiej oraz Biura Politycznego KC PZPR, które podchodzą do problemu bezpieczeństwa europejskiego, a więc i sprawy niemieckiej, pod kątem zachowania obecnego status quo ustrojowo-politycznego i partyjnego monopolu władzy.

Dyplomacja sowiecka i polska, działając w ścisłym uzgodnieniu, zmierzają do zrealizowania wspólnych celów strategicznych, rozdzielając pomiędzy siebie zarówno kierunki działania jak i rodzaje poszczególnych posunięć i zadań. Związki łączące w sposób funkcjonalny zagraniczną politykę sowiecką i polską na odcinku „the deal with the West” są wyraźniejsze aniżeli więzy z jakimkolwiek innym krajem bloku sowieckiego. Wszelkie inicjatywy reżymowej dyplomacji są ściśle zharmonizowane z interesami Moskwy, dla której warszawski MSZ jest dziś głównym eksponentem na gruncie zachodnim.

W tej chwili głównie chodzi Moskwie o wykorzystywanie trudności przeżywaną przez zachodni system aliansów. Według informacji nadchodzących z Kraju, aktywność rumuńskich polityków i coraz większe zbliżenie Bukareszt-Paryż, jest nie na rękę Gomułce. Warszawskie MSZ posługują się kartą gaullistowską wyłącznie w odniesieniu do sprawy granic i w podtrzymywaniu dysonansów z EWG oraz rozbieżności pomiędzy Francją a USA, jeśli chodzi o sojusz atlantycki i wojnę we Wietnamie. Ruchliwość dyplomacji francuskiej psuje o tyle szyki Gomułce, że obawia się on konsekwencji przesunięcia ciężkości inicjatywy w sprawie niemieckiej na duet Paryż-Bonn. Reżym woli oczywiście by problem niemiecki był stale manipulowany przez Moskwę i Waszyngton przy akompaniamentach Warszawy i rządu w Pankow. Gomułka jest wyjątkowo niechętny, w przeciwieństwie do Ceaucescu, wobec francuskiego dialogu z Europą Wschodnią, który wiąże sprawę jedności Niemiec z uregulowaniem układu stosunków na całym obszarze Europy Środkowej.

Warto tutaj poświęcić parę słów stanowisku jakie zajmuje partia polska wobec rumuńskiej „frondy”. Otóż Wydział Prasy KC jest poważnie zakłopotany i stale zwleka z wydaniem konkretnych instrukcji dla redaktorów naczelnych pism odnośnie interpretowania i naświetlania t.zw. autonomicznej polityki rumuńskiej.

Na zebraniach partyjnych i w zespołach redakcyjnych coraz częściej podnosi się w ostatnim okresie casus rumuński jako pośredni argument krytyczny w stosunku do linii partii polskiej, wysuwając zarzut jej immobilizmu i braku inicjatywy w zakresie większego uniezależnienia się od Rosji Sowieckiej. Cały szereg, nawet wysokich funkcjonariuszy partyjnych, akcentuje swobodę ruchów Rumunów w stosunkach z Zachodem i niezależność ich polityki ekonomicznej w obrębie „obozu socjalistycznego”, przeciwstawiając ją zbyt nieśmiały i powolnym reformom polskim.

Obecne wskazówki Sekretariatu i Wydziału Prasy KC PZPR idą w kierunku wykazywania na przykładach z praktyki, że sytuacja w Rumunii nie odbiega w istocie, w zakresie swobód politycznych i kulturalnych od sytuacji polskiej. Według owych wskazówek, partia rumuńska — „podobnie jak i pozostałe bratnie partie” — stosuje środki dostosowane do aktualnych potrzeb i najlepiej odpowiadające interesom narodowym: „nie ma mowy o jakimś odchyleniu rumuńskim — istnieje natomiast specyficzna odmiana rumuńska budownictwa socjalistycznego. Tak zwana autonomiczna pozycja czy polityka rumuńska jest wymysłem propagandy zachodniej, pragnącej wbić klin w jedność obozu socjalistycznego”.

Ostatnio pojawiają się oznaki świadczące, że w tej dziedzinie polityki dojdzie do radykalnych zmian. Prasa sowiecka już kilkakrotnie dała wyraz swemu zdenerwowaniu atakując kierownictwo partii rumuńskiej. Warszawski „Polityka” (23.XII.1967) przedrukowała krótki wyjątek z sowieckiego pisma teoretycznego „Partijnaja Żizn”, z którego można wywnioskować, że kierownictwo sowieckie nie ma zamiaru dłużej przemilczać faktu jawnego odszczepiństwa Rumunii i powoli daje sygnał do ideologicznej kontrakcji. „Partijnaja Żizn” pisze m. inn.: „Polityka rządzącej partii komunistycznej służy interesom kierowanego przez nią narodu najlepiej wówczas, gdy jest rzeczywiście internacjonalistyczna. Z drugiej strony życie dowiodło, że jeśli w polityce rządzącej partii komunistycznej biorą

Od naszego korespondenta w Wiedniu

Z KRAJOWEGO NOTATNIKA

górze elementy nacjonalizmu (podkreślenie red.), wówczas polityka ta przestaje służyć również celom narodowym...”

Dotąd jednak w Polsce oficjalna teza brzmi: jawisko „niezależności” rumuńskiej należy uważać za naturalne i nie kolidujące z interesami polskimi.

Serwis prasowy z Rumunii jest bardzo skąpy, podawane są suche komunikaty pozbawione komentarzy, czyli panuje ogólnie wstrzemięźliwość i obawa przed zajęciem stanowiska merytorycznego.

Biuro Polityczne KC podtrzymuje stale wersję (oczywiście przeznaczoną dla paratu partyjnego i w nieoficjalnych rozmowach), którą można sprecyzować w ten sposób: Rumunii mogą sobie pozwolić na „luksus” większej niezależności od Związku Sowieckiego ponieważ znajdują się w innej sytuacji niż partia polska. Nie są krepowani handicapem niemieckim, znajdują się w lepszej obiektywnie sytuacji nie ograniczonej potrzebą liczenia się z niekomunistyczną większością społeczeństwa, nie są hamowani „bojową opozycją” Kościoła itp. Gomułka przyznał nawet kiedyś, że partia rumuńska jest bardziej skonsolidowana wewnętrznie.

W stanowisku poszczególnych członków Biura Politycznego można zaobserwować pewne niuanse, a nawet różnice w ocenie zjawiska rumuńskiej „frondy”. Gomułka, Kliszko, Spychalski i Strzelecki — jakoby niepokoją się by casus rumuński nie przybrał postaci jakiejś wersji neo-titowskiej. Te obawy wzrosły po noworocznym spotkaniu Ceaucescu z prezydentem Tito w Krocacji. Natomiast Cyraniewicz, Rapacki, Gierek i Jędrzychowski (podobno szczególnie wrażliwy na gospodarcze motywy uniezależnienia się Rumunii) łudzą się nadzieją, że uda im się wykorzystać fakt zróżnicowania polityki wewnątrz-blokowej dla gry zmierzającej do zapewnienia polskiej polityce zagranicznej większej elastyczności. Występują niewątpliwie w tym zespole (zresztą w całym składzie Biura Politycznego i Sekretariatu) różnice zdań polegają głównie na odcieniach dotyczących taktyki i niezaspokojonych ambicji odegrania przez PZPR bardziej niezależnej roli w polityce europejskiej. Ambicje te jednak z czasem zostały zahamowane i dzisiaj nie widać szans na ich realizację.

Partia puszcza w obieg jeszcze jedną wersję określającą powody, które nie pozwalają jej pójść w ślady Rumunii. Otóż pozostawanie w tyle za Rumunami wyjaśnia się w sferach partyjnych dwoma czynnikami: problemem niebezpieczeństwa niemieckiego, co zmusza do zdecydowanie promoskiewskiego kursu oraz „anty-rządową akcją hierarchii kościelnej” i potencjonalnemu zagrożeniu ze strony „niezadowolonych”, t.j. przeciwników obecnej linii partii grupujących się wokół „opozycji dogmatycznej i rewizjonistycznej”. Warto tutaj przytoczyć wyjątek z historycznego aktu na episkopat, połączonego z ostrzeżeniami i groźbami, jaki został opublikowany w „Głosie Olsztyńskim” (15.XII.1967). W redakcyjnym artykule pt. „Przemówienie podsumowujące dyskusję”, czytamy: „Obecna działalność hierarchii kościelnej potwierdza fakt, że stara się ona przeskazać Kościół w Polsce w legalną opozycję i pozyskać dla swojej polityki wiernych, uczynić z nich narzędzie w rozgrywek z władzą ludową. Stąd próby bojkotu zarządzeń władzy dotyczących stosunków z Kościołem, stąd próby wyjęcia Kościoła spod jurysdykcji ludowego państwa, stąd dyskryminacja księży lojalnych wobec władzy, stąd wydany przez episkopat zakaz wprowadzania ksiąg rachunkowych i zakaz składania sprawozdań z prowadzonych punktów katechetycznych, stąd próby odwołania się do społeczeństwa i ciągłe czytanie z ambon zamiast kazań, komunikatów episkopatu. Nie wtrącamy się do spraw kultu religijnego, nie możemy jednak patrzeć i nie będziemy patrzeć obojętnie na polityczną, opozycyjną działalność Kościoła i gdy chodzi o ukrócenie tej działalności, będziemy stosować zarówno środki polityczne, jak też środki administracyjne jakimi dysponuje nasze państwo”.

Powyższy cytat powinien być przestrożą dla tych wszystkich, którzy łudzą się, że Gomułka pragnie poprawy stosunków z episkopatem. Artykuł w „Głosie Olsztyńskim” jest najnowszym przykładem rosnącego napięcia w stosunkach Kościoła z państwem. Komuniści nie mogą zapomnieć inicjatywy polskich biskupów odnośnie pojednania polsko-niemieckiego i stale stwarzają przeszkody w rokujących nadzieje próbach polepszenia atmosfery między Polską i Niemcami.

Władze warszawskie obawiają się, że nie mogłyby panować nad tą inicjatywą, podjętą przez czynnik pozarządowy, i że mogłaby ona okazać się kłopotliwa dla dyplomacji oficjalnej, groźna dla samego systemu, a przede wszystkim dla stosunków ze Związkiem Sowieckim.

Jest jednak w tym wszystkim wiele złej woli kierownictwa partii polskiej, bowiem aktualne pogorszenie się w stosunkach między Kościołem a państwem jest

symptomatyczne dla Polski, natomiast jest sprzeczne z ogólną tendencją w Europie środkowo-wschodniej.

Jakie są nastroje w Kraju jeśli chodzi o problem niemiecki w ogóle?

Ogólnie biorąc reakcje społeczeństwa polskiego na kampanię antyniemiecką wykazują ostatnio zmianę w kierunku absolutnie niekorzystnym dla władz partyjnych. Ludzie zaczynają patrzeć bardziej realistycznie; Niemcy Zachodnie są dzisiaj trzecią potęgą gospodarczą na świecie. Trzeba z tego zdać sobie wreszcie sprawę i wyciągnąć należyte wnioski. Nabałem, bekonami i wódką wiele w dziedzinie gospodarczej nie zdziałamy. Zwłaszcza młode pokolenie jest dzisiaj przekonane, że dialog z Niemcami na wszystkich szczeblach jest historyczną koniecznością. Jeśli reżym w Polsce stale odrzuca niemieckie inicjatywy na odcinku wschodnim („Ostpolitik”), przyjmując coraz bardziej wrogą postawę wobec NRF — nie jest to odwiercieniem postawy społeczeństwa polskiego, stanowi natomiast jeden z czynników polityki zagranicznej Moskwy.

Wydarzenia w Polsce w ciągu ostatniego Milenium wykazały, że ogromna większość narodu popiera w pełni memorandum swoich biskupów, którzy wezwali go do rozpoczęcia dialogu z narodem niemieckim.

Dokładnie śledząc polską prasę emigracyjną, doszedłem do przekonania, że szereg emigracyjnych polityków — mniejszego i większego kalibru — a także dziennikarzy i publicystów, zgodnie wtóruje Gomułce, jeśli chodzi o „nakręcanie” propagandy skierowanej przeciwko Niemieckiej Republice Federalnej, natomiast zapomina zupełnie o reżymie Ulbrichta.

Z jednej strony są to „ostrzeżenia” przed zwodniczymi intencjami niemieckimi, przed nowym Rapallem, z drugiej — coraz częstsze głosy za utrzymaniem dwóch państw niemieckich, a nawet za neutralizacją Berlina.

Wypowiedzi tego rodzaju uważam za całkowicie nieodpowiedzialne, ponieważ nie stanowią odbicia poglądów społeczeństwa polskiego w Kraju. Wręcz przeciwnie, służą i są skrajnie wykorzystywane przez propagandę komunistyczną.

Czytałem w niektórych artykułach ukazujących się na łamach polskiej prasy w Londynie, że NRF, przez nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Rumunią, Jugosławią (wznowienie), prowadzenie sondażu na Węgrzech i w Bułgarii oraz przez wymianę misji handlowych z Czechosłowacją — próbuje oskrzydlić Polskę i doprowadzić do jej izolacji. Wietrzejenie w każdym posunięciu niemieckim niebezpieczeństwa militarnego czy rewizjonistycznego, stanowi brak zrozumienia zmian jakie nastąpiły w NRF po 1945 roku. Nie ma dzisiaj powrotu do form i treści społeczno-politycznych z lat trzydziestych i czterdziestych, z tego zdaje sobie sprawę większość narodu niemieckiego. Są jeszcze nieprzejednani dawni naziści. Nie mają oni nic do ofiarowania narodowi prócz wspomnień i tęsknot własnych, które dzisiaj budzą odrzę i potępienie. Jedne pokolenia odchodzą, drugie przechodzą, ewolucja stosunków społecznych i politycznych idzie nieubłaganie naprzód, gdyż prawa historii określa zasada postępu.

Rozum polityczny i wyznawane zasady stosunków międzyludzkich narzucają potrzebę wykazywania ze strony polskiej zrozumienia dla nowych, pozytywnych prądów w Niemieckiej Republice Federalnej. Społeczeństwo w Kraju docenia szereg inicjatyw niemieckich, które idą w kierunku polepszenia stosunków z Polską. Potrzeba jednak jeszcze dużo dobrej woli ze strony niemieckich czynników rządowych, ażeby mogła ustąpić atmosfera nieufności, która z przyczyn zrozumiałych pokutuje po dziś dzień w narodzie polskim.

Program maksymalny głoszony przez czynniki w Bonn, może okazać się w przyszłości poważnie zredukowany. Polityka na pokaz nie jest zawsze identyczna z programem trzymanym w zanadru. Niemcy będą musiały, prędzej czy później, poczynić szereg ustępstw na rzecz Polski — z tego doskonale zdaje sobie sprawę tak Kiesinger jak i Willy Brandt.

Warunki do „ułożenia poprawnych stosunków z Niemiecką Republiką Federalną” stawiane przez Gomułkę, są nie do przyjęcia przez rząd w Bonn. Dziś wielu Niemców zgodzi się na uznanie strefy wschodniej Niemiec jako drugiego państwa niemieckiego. Rozumie to większość polskiego społeczeństwa, które w zjednoczeniu Niemiec widzi jedyną możliwość powolnego uniezależnienia się od Związku Sowieckiego. Poza tym zjednoczenie Niemiec jest jednym z najważniejszych etapów zjednoczenia Europy.

Politycznie myśląca część narodu polskiego jest przekonana, że w momencie zaistnienia realnych możliwości zjednoczenia Niemiec, rząd w Bonn zrezygnuje z dotychczasowych roszczeń terytorialnych, a także odstąpi od planów uzbrojenia atomowego.

(dokończenie obok)

(suite de la page 8)

considérer comme Grand Européen celui que vous soumettez à de constantes critiques, parfois justifiées, quand il est le seul à lancer un message à ceux de l'autre côté de « l'ancien rideau de fer » ? Nous autres, nous pouvons avoir des réserves sur ce message, mais c'est le seul qui existe !

Monsieur le Président, vous trouverez des Européens de l'Est dans presque toutes les organisations-membres du « Mouvement Européen ». Il y a parmi nous des militants qui ont participé au Congrès de La Haye dont vous allez fêter le vingtième anniversaire. Quelques-uns ont commencé leurs activités européennes encore plus tôt. Vous trouverez parmi nous des citoyens de nombreux pays de l'Europe occidentale qui — en bons fédéralistes — n'ont pas oublié, ni renié leurs origines. A côté d'eux militent pour l'Europe des réfugiés des pays de l'Est.

Tous, nous vous posons cette question : « Que faire jusqu'en 1980 ? » Si vous croyez utile de nous répondre, votre réponse s'adressera non seulement à ceux qui militent au sein du « Mouvement Européen ». Elle sera destinée en même temps à ceux qui dans leurs pays respectifs sont à l'écoute de l'Europe. Avez-vous, vous nouveau Président international du « Mouvement Européen », le droit de les décevoir ?

Veuillez agréer, Monsieur le Président, l'assurance de notre haute considération et l'expression de nos sentiments européens.

« POLSKA w EUROPIE »

STRUKTURA „RUCHU EUROPEJSKIEGO” (dokończenie)

- B. — Grupa Chrześcijańskiej Demokracji w Parlamencie Europejskim (1) — A. POHER. Grupa Liberalistów w Parlamencie Europejskim (1) Delegat, R. PLEVEN; zastępca, M. MAURY. Grupa Socjalistyczna w Parlamencie Europejskim (1) C.I.S.C. (1) Delegat A. COOL; zastępca J. KUŁA-KOWSKI. C.I.S.L. (1), Delegat, T. RASSCHERT, zastępca, C. SAVOINI. C.O.P.A. (1), Delegat, C. DUMONT de CHAS-SART, zastępca, A. HERLITKA. III — RADA PARLAMENTARNA (1), Delegat, Georges BOHY, zastępca, E. de la VALLEE POUSSIN. **Całość KOMITETÓW NARODOWYCH** (1), Delegat, Prof. V. VENIAMIN (Rumun), zastępca, F. REINHARDS (Łotysz).

RADA PARLAMENTARNA

— składa się z reprezentantów grup „europejskich” w parlamentach poszczególnych krajów oraz z członków grup (chrześc.-dem., liberalnej i socjalistycznej) w Parlamencie Europejskim. Prezes i pierwszy wiceprezes Rady Parlamentarnej wchodzi z urzędu do Rady Federalnej „R.E.” (Art. 30 Statutu).

RADY NARODOWE „RUCHU EUROPEJSKIEGO”

— składają się z głównych ugrupowań politycznych danego kraju, które posiadają w swoim programie budowę zjednoczonej Europy, z przedstawicieli organizacji gospodarczych, społecznych i kulturalnych, z sekcji krajowych międzynarodowych organizacji członkowskich oraz z członków indywidualnych (osobistości znanych ze swojej działalności na rzecz zjednoczonej Europy) (Art. 31 Statutu).

SEKRETARIAT MIĘDZYNARODOWY

— spełnia obowiązki sekretariatu ciała międzynarodowych „Ruchu Europejskiego” i wykonuje ich decyzje pod kierownictwem Sekretarza Generalnego (Art. 32 Statutu).

W zebraniu Rady Federalnej „Ruchu Europejskiego” wzięli udział:

- z głosem decydującym:
1. — Jerzy JANKOWSKI — delegacja A.E.F.
2. — Jan KUŁAKOWSKI — delegacja C.I.S.C.
— z głosem doradczym:
1. — Tadeusz SKOWRONSKI — delegat polskiego komitetu „R.E.”.

MICKIEWICZ NA INDEKSIE, OBRAZA GOMUŁKI ZBRODNIĄ !

„Piękną naszą Polską całą...” powtórzyby Wincenty Pol widząc co się dzieje za panowania Gomułki I-go ! Podobno Gomułka „zrobił Październik”, ale to było dawno i zresztą nieprawda, jak się dziś mówi w Warszawie. Polskie prymitywy polityczne proklamowały od razu, że będzie „drugi etap”. Owszem, jest drugi etap: „DZIADY” Adama Mickiewicza zdjęto z afisza teatru w Warszawie, bo publiczność reagowała jak ze sceny padały antyrosyjskie słowa tekstu. Przed „Październikiem”, za Bieruta, w „minionym okresie” — „Dziady” wystawiano, bo sprytniejsi doradcy ówczesnego przedstawiciela Moskwy podsunęli mu teorię, że rządy carskie wolno krytykować, gdyż „socjalistyczna” Rosja nie ponosi za nie odpowiedzialności. Dziś, za „liberalnego” Gomułki, wszystko co rosyjskie jest święte: wiesz czy nie wiesz, każdy ma pisać jak Iwaszkiewicz albo Bratny.

Zresztą, bądźmy łagodni, bo ten Mickiewicz naprawdę jest niewygodny ze swoimi antyrosyjskimi wystąpieniami. W r. 1961, w Paryżu, pewna niepodległościowa organizacja zrzędniała z odczytania na swojej uroczystości, ustępu z „Książ Pielgrzymstwa”, w którym była mowa, że zło przychodzi do Europy z Rosji. Uczynny doradca tej organizacji przekonał kierownictwo, że z tym Mickiewiczem należy być ostrożnym, bo... władze francuskie mogą się sprzeciwić odczytaniu ustępów z jego dzieł. Nie rzucamy więc wszystkich kamieni na reżym Gomułki, bo sporo jest winy po stronie Mickiewicza! Po co był taki antyrosyjski ?

Prasa zachodnia donosi, że Janusz Szpotański dostał trzy lata kryminalu, bo zachciało mu się napisać jakąś „operę” (?), w której się naśmiewał z Gomułki. Co to była za „opera” nie wiemy, bo i tekst i autor są od dawna pod kluczem. Przypuszczalnie było to coś w rodzaju szopki politycznej, który to rodzaj literacki był szeroko praktykowany przed wojną, w czasie sanacyjnej „dyktatury faszystowskiej”. Autorzy i kompozytorzy szopki nie trafiali do Berez, choć cieszyli się większą popularnością niż wielu ministrów.

Trzeba było wreszcie skończyć z tym nieporządkiem. Niech wszyscy wiedzą, że naśmiewanie się z Gomułki jest zbrodnią stanu i narusza bezpieczeństwo kraju. Zachciewajcie się wam śmiać? Moczar wam pokaże, że w Polsce „ludowej” nie ma powodów do śmiechu!

RADIO WARSZAWSKIE POTWIERDZA

Nasz wiedeński korespondent w stałym przeglądzie spraw krajowych „POLSKA w EUROPIE”, Nr. 11/1967, pisał trzy miesiące temu m. inn.: „Chłopi wstrzymują się od dostaw do punktów skupu wszystkich zakontraktowanych sztuk żywności, bijąc na potrzeby własne i na prywatny zbyt. Coraz wyraźniej odżywa pokątny handel, przybierając nierzadko formy znane z okresu okupacji”.

„Radio WARSZAWA I” w przeglądzie prasy z 29 stycznia br. potwierdza dokładnie nasze informacje, cytujemy: „(...) na wsi zaczęli się pojawiać różni spekulanci, którzy, żerując na zwiększonej po ostatniej podwyżce detalicznych cen mięsa różnicach cen płaconych producentowi i cen płaconych przez konsumenta, próbują zastępować i włączyć w obrotie mięsem i przetworami mięsnymi uspołeczniiony aparat skupu. Nawiązują rolników do niewykonywania zawartych już umów i zachęcają do pokątnej sprzedaży żywności”. Radio warszawskie, powołując się na „Dziennik Ludowy”, podkreśla w dalszej części audycji z naciskiem: „Nie można pocieszać się, że chodzi tu o małe ilości mięsa sprzedawanego pokątnie w poszczególnych wsiach, gdyż powstać stąd mogą tysiące i dziesiątki tysięcy ton, których zabraknie do wykonania planów państwowych”.

Po co użalać się? Wystarczy podnieść ceny skupu mięsa, wówczas chłop nie będzie jeździł z „rąbka” do miasta. Chłop nie ma zamiaru być nabijany w butelkę; trochę to nieuczciwy interes jeśli pośrednik-panstwo zarabia na transakcji handlu mięsem obecnie więcej, a producent — czyli chłop — po staremu. Reżym stale zapomina, że stara zasada „kto da więcej” jest nadal aktualna. Ostatecznie uniwersytety ludowe i kursy dla analfabetów na coś się przydały.

Radiu warszawskiemu i „Dziennikowi Ludowemu” dziękujemy za szczerość i potwierdzenie naszych doniesień.

NOTATKI EUROPEJSKIE

Europejski Fundusz Socjalny od IX.1960 r., to jest od początku swojej działalności do 31.XII.1967 r., wypłacił przeszło 54 miliony dolarów na readaptację 554.000 bezrobotnych w krajach Wspólnego Rynku.

Produkcja stali Wspólnoty w 1967 r. osiągnęła cyfrę rekordową 89.889 milionów ton (w r. 1966 — 85.105 milionów ton).

Parlament Europejski uchwalił wniosek o podwyżkę budżetu Euratomu na rok 1968, w wysokości 40 milionów dolarów. Wniosek poparyły wszystkie grupy polityczne za wyjątkiem U.D.E. (gaullisti).

MIESZAJĄ NAS Z BŁOTEM : PRZESZKADZAMY !

W reżymowym organie wychodzącym po polsku w Londynie pod tytułem „KRONIKA” ukazał się artykuł Andrzeja BORYNY p.t.: „Fedraliści na usługach Bonn”, zajmujący około 3 stron druku, razem 1.037 wierszy.

Pod reymontowskim pseudonimem „Andrzeja Boryny” ukrywa się korespondent „Kroniki” z Warszawy, niejaki Klaudiusz HRABYK. Dla ludzi orientujących się w życiu politycznym Polski przedwojennej nazwisko Hrabyka nie jest obce. Najpierw wojujący endek, potem równie zaciekle sanator, dziś w tym samym stopniu entuzjastyczny komunista (a może tylko po prostu urzędnik aparatu reżymu?) — Hrabyk był zawsze człowiekiem o charakterze jeszcze słabszym niż jego talent pisarski.

W tej sprawie ważny jest jednak nie Hrabyk, który przecież nie wybiera tematów do swoich artykułów, ale sprawa o której pisze. Czy reżymowa „Kronika” pozwoliłaby mu zapłacić trzy strony tylko dlatego by zwiększyć „wierszówkę” tego znakomitego dziennikarza? Przyszedł nakaz, żeby zabrać federalistów, wszystkich federalistów jacy istnieją wśród Polaków, a o ile się uzna że ich jest za mało — dorobić tyle ile potrzeba! Jeżeli niema argumentów nowych wyciągnąć artykuł który się ukazał przed trzema laty w warszawskim „Prawie i Życiu”, nie zmieniając nawet idiotyzmów, które wywołują powszechną wesołość. Trzeba, żeby wreszcie Polacy w wolnym świecie dowiedzieli się od „niezlomnego rycerza” Hrabyka, że wszyscy federaliści są na usługach Bonn, bo inaczej dlaczego byliby federalistami? Przecież zjednoczenie Europy jest — dla reżymu — tylko w interesie „rewanżystów niemieckich” i na to nikt — z generałem de Gaulle włącznie — nie poradzi!

Kto więc poważałby się pracować nad zbliżeniem Polski do budującej się Europy niech wie, że jutro będzie figurował w „KRONICE”, „PRAWIE I ŻYCIU” lub innych tej samej kategorii „pismach dla wszystkich” — jako agent niemiecki.

Rzecz jasna, polemizowanie z p. Hrabym, który wykonuje zadanie zlecone mu przez Wydział Prasowy Komitetu Centralnego PZPR — niema najmniejszego sensu. Dyskutuje się z ludźmi albo z pismami jeżeli jest choćby najmniejsza możliwość przekonania ich naszymi argumentami. Hrabyk, przekonany przez nas, straci posadę! A ponieważ nieuczył się w Polsce „ludowej”, że „byt określa światopogląd” — nie będzie na tyle naiwny, aby się dał przekonać.

Dla uciechy naszych Czytelników, aby mogli się zapoznać z poziomem publicystyki politycznej dziennikarstwa Polski „ludowej” i wielkim talentem dziennikarskim tow. Boryny — Hrabyka — informujemy, że artykuł ten ukazał się w numerze 5/68 z 3 lutego br. — Dodajmy do tego, że korespondenci pism krajowych na Zachodzie, nawet członkowie Partii, bardzo niechętnie mówią o dziennikarstwie typu „KRONIKA” — HRABYK i wcale nie są z niego dumni. Ten rodzaj „ludowego” dziennikarstwa nazywa się w języku współczesnej Warszawy „rozróżba”, a mistrzem jego jest generał Moczar.

Dla informacji podajemy, że Klaudiusz HRABYK wydawał po wojnie w Niemczech pismo p.t. „KRONIKA”, które miało charakter wyraźnie antykomunistyczny. Współpracowali wówczas z tym pismem atakowani dzisiaj przez Hrabyka federaliści. Biedny Hrabyk, na co mu zaszło! Ale Polska moczar-stwowa postawi mu za to... „ubelisk” przed siedzibą Stowarzyszenia Dziennikarzy.

Na zakończenie wypada podziękować za reklamę federalizmu. Róbcie tak dalej: nie walczcie się przecież z ideami, które nie mają przyszłości!

DZIĘKUJEMY.....

tym z pośród czytelników, którzy odpowiedzieli na nasz apel wpłacając prenumeratę i zasilając fundusz wydawniczy.

CZEKAMY.....

na zrozumienie przez innych, że „POLSKA w EUROPIE” — tak jak inne pisma — musi opłacić przynajmniej druk i wysyłkę!

Wpłacajcie pieniądze albo przekazem pocztowym na konto :

PARIS 7 323 28

albo czekiem bankowym, w obydwa wypadkach na :

„UNION DES FEDERALISTES
POLONAIS”

20, rue Legendre, PARIS XVII^e

QUE FAIRE JUSQU'EN 1980 ?

Lettre ouverte au prof. dr Walter Hallstein,
Président international du « Mouvement Européen »

« Pour ce qui est de l'Europe de l'Est, il me semble aujourd'hui inopportun de formuler des plans à longue portée ou même à se livrer à des spéculations. Etablir des contacts multiples avec les peuples et les hommes vivant de l'autre côté de l'ancien rideau de fer afin de leur donner avant tout le sentiment d'une solidarité à l'échelle de l'ensemble de l'Europe devrait être notre premier but. Au reste, notre maison sera d'autant plus attirante que nous aurons su la bien construire. Plus les liens que nous avons établis entre nous seront solides et plus les conversations politiques seront un jour faciles. Préparons-nous donc à une rencontre de l'ensemble des pays européens après 1980 et réjouissons-nous de chaque jour qui nous en rapproche. »

(Allocution du Prof. Walter HALLSTEIN devant le Conseil Fédéral du « Mouvement Européen », Rome, le 20 janvier 1968.)

Monsieur le Président,

Nous nous excusons de vous déranger avant la date du rendez-vous que vous avez fixé aux Européens de l'Est ; après 1980 !

Si nous commettons cette impertinence de nous adresser directement à vous, c'est parce que nous sommes à la fois déçus et inquiets.

Expliquons-nous ! Votre prédécesseur à la tête du « Mouvement Européen » international était allergique à l'Europe de l'Est. La moindre tentative de prendre la parole sur ce sujet tabou ou d'insérer une phrase dans une des nombreuses résolutions votées par le « Mouvement Européen » appelait de sa part de vives réactions : « On ne peut parler de tout à la fois, on ne peut tout faire à la fois. Plus tard, plus tard ! » — clamait-il. — Les affaires de l'Europe de l'Est étaient toujours confinées dans les modestes limites des activités de la Commission de l'Europe Centrale et Orientale et n'intéressaient point l'ensemble du « Mouvement Européen ». Domaine réservé, en quelque sorte ! Les fâcheux au piquet et avec une voix... consultative.

Les militants, originaires de l'Europe de l'Est dans leur ensemble (et non seulement les réfugiés, groupés dans les Comités Nationaux) ont placé de grandes espérances dans le nouveau Président international du « Mouvement Européen ». En effet, nous avons suivi pendant des années votre action à la tête de la Communauté Economique Européenne. Vous vous êtes toujours comporté en grand Européen, capable de discerner, au-delà des contingences de toutes sortes, l'intérêt non seulement de la Communauté, mais dans bien des cas aussi celui de l'ensemble de notre continent. Même ceux qui pour des raisons dites historiques avaient quelques appréhensions en ce qui concerne votre personne ont été finalement convaincus par le style de votre action qui forçait le respect et parfois l'admiration.

C'est donc avec un grand intérêt que nous attendions votre entrée en vos nouvelles fonctions. Le 20 janvier, à Rome, nous avons écouté votre discours avec beaucoup d'attention. Nous étions d'accord avec la plupart de vos thèses et de vos prises de position. Nous avons beaucoup apprécié le passage suivant que vous avez consacré à la politique de l'empire russe :

« ...l'Union soviétique ... nous porte... un intérêt négatif, certes, un effort sans précédent dans le domaine de l'instruction a eu pour résultat d'amener une évolution sociale en Russie. Mais ce serait une illusion que d'en attendre l'abandon ou même seulement une atténuation radicale du fondement socialiste de la politique soviétique. Ce que cette politique signifie pour l'Europe est clairement illustré par le programme concret de politique européenne à moyen terme de l'Union Soviétique. Parmi ses objectifs ne figurent pas seulement : 1) la consolidation du statu quo atteint après la deuxième guerre mondiale, mais encore 2) la cessation de toute intégration militaire, économique et politique en Europe occidentale, notamment la rupture de l'intégration des Six et, partant 3) l'établissement d'une hégémonie exclusive en Europe y compris dans la Baltique, et comme les derniers mois l'ont montré, « de plus en plus clairement, en Méditerranée... ».

Nous avons applaudi à votre attitude envers les deux ennemis intérieurs de l'Europe, à savoir le nationalisme et le prétendu « réalisme ».

On pourrait en discuter tel ou tel point, perfectionner tel ou tel passage, mais l'ensemble de l'analyse et du plan d'action que vous avez présenté à Rome réunit nos suffrages.

Reste l'Europe de l'Est !

Si le titre d'un roman célèbre disait : « Dans un mois, dans un an... », vous allez beaucoup plus loin en fixant la rencontre du « Mouvement Européen » avec l'Europe de l'Est après 1980. Cela peut nous conduire vers la fin de ce siècle ! Douze ans d'attente au moins. Vous marchez par termes de douze ans : douze ans pour construire le Marché Commun, douze ans pour l'aménager — et l'élargir — comme les Egyptiens de l'antiquité étaient attachés au chiffre 7 ! D'ici là, vous vous interdisez « de formuler des plans à longue portée ou même de se livrer à des spéculations ». Bien sûr, vous préconisez en même temps « des contacts multiples avec les peuples et les hommes vivant de l'autre côté de l'ancien rideau de fer ». Mais sur quoi porteront ces contacts quand il n'y aura de votre part ni plans, ni spéculations ? Comment voulez-vous leur donner ce « sentiment d'une solidarité à l'échelle de l'ensemble de l'Europe » dont vous parlez si bien ? Solidarité en paroles ? Passez-nous l'expression, mais les Européens de l'Est en ont marre des discours occidentaux qui leur sont transmis par des radios complaisantes. On leur explique que le communisme est mauvais, ce qu'ils savent pertinemment depuis Yalta, et on les exhorte à lui résister, ce qu'ils font motu proprio, précisément parce qu'ils sont des Européens. Vous leur dites gentiment que « notre maison sera d'autant plus attirante que nous aurons su la bien construire ». Voyez-vous, Monsieur le Président, la « maison Europe » est déjà attirante mais malheureusement muette et ces gens la regardent par-dessus « l'ancien rideau de fer » (comme vous le dites, sacrifiant à la mode) de la même façon que les enfants contemplant les vitrines de Noël.

Ce sont là quelques motifs de notre déception. Reste l'inquiétude ! Malgré nos suggestions des années passées, le « Mouvement Européen » n'a pas voulu conformer sa raison sociale à ses horizons politiques et prendre tout simplement le nom de « Mouvement Européen Occidental ». De ce fait les obligations envers l'Europe de l'Est demeurent. Le « Mouvement Européen », par votre bouche, demande dans ce domaine un moratoire de douze ans.

En même temps, d'autres forces politiques, religieuses, économiques, etc., n'abandonnent pas l'Europe de l'Est et ne s'interdisent pas de faire des plans concernant cette partie de l'Europe. Il nous semble impossible que vous ne les connaissiez pas ! Tous les journaux en parlent presque chaque jour.

Le Saint-Siège vient de renouer avec la Yougoslavie et la Roumanie et mène de difficiles négociations avec d'autres pays de l'empire soviétique, l'U.R.S.S. y comprise. Le cardinal yougoslave Seper est devenu une des plus grandes personnalités de l'Eglise.

Les visites des ministres occidentaux dans les pays de l'Est sont si fréquentes que cela fait penser plutôt à la course-poursuite qu'à la diplomatie !

Le général de Gaulle a lancé son idée de « l'Europe de l'Atlantique à l'Oural » et avec son opiniâtreté coutumière essaie de la réaliser contre vents et marées. Un fédéraliste français a écrit récemment à ce sujet :

« De Gaulle a très habilement lancé cette formule ; à force de la répéter, il lui a fait perdre son caractère choquant, elle est maintenant acceptée par presque tout le monde. »

Les jeunes, sur lesquels compte tellement le « Mouvement Européen », sont attirés par cette inconnue qu'est l'Europe de l'Est, surtout quand on les aide à faire un pas dans ce sens. De plus, l'Europe des Six (et dans certains domaines même celle des 18) a déjà ses institutions et ses procédures, ce qui fait croire aux jeunes que tout a été fait sur ce plan-là, bien qu'il n'y ait aucun doute que nous sommes loin de compte.

Dans les pays de l'Est, pour des raisons qu'il est impossible d'évoquer dans cette lettre, des changements se produisent : avant-hier c'était la Yougoslavie ; hier — la Roumanie ; aujourd'hui — la

« POLSKA w EUROPIE »

(La Pologne en Europe)

n'est pas une revue

d'exilés, de réfugiés,

d'émigrés, ni d'émigrants !

C'est la tribune des Européens
de langue et de culture polonaises,
quel que soit le passeport
dont ils sont titulaires.

Tchécoslovaquie, et il n'est pas dit que demain ce ne sera pas cette Pologne qui, après le soubresaut d'Octobre 1956, traîne à la queue des pays livrés à Yalta à l'impérialisme russe. Dans tous ces pays l'intérêt pour l'unification de l'Europe augmente constamment et nous avons à ce sujet des renseignements abondants.

Dans ces circonstances, le seul organisme qui se désintéresse sciemment de l'Europe de l'Est, c'est précisément le « Mouvement Européen » que votre prédécesseur proclamait toujours « à l'avant-garde des chancelleries ». Revenez nous voir dans douze ans, on fera peut-être quelque chose pour vous ! — semble dire le « Mouvement Européen », si nous avons bien compris votre discours de Rome.

En somme, vous laissez au général de Gaulle le monopole de l'Europe de l'Est. Ne le blâmez pas quand il y mènera sa politique. La vôtre n'existe pas !

Nous n'avons pas beaucoup d'enthousiasme pour une Europe « de l'Atlantique à l'Oural » et nous l'avons dit d'une façon claire et nette à plusieurs reprises. Nous sommes bien placés pour savoir qu'une telle Europe ne peut être que russe : le reste n'est que littérature !

Mais nous attendions du « Mouvement Européen » international des propositions en ce qui concerne cette moitié de l'Europe qui pour d'autres — parfois classés anti-européens, — est une actualité et une chose importante. C'est pourquoi nous sommes allés à Rome avec l'espoir d'apprendre du nouveau Président international du « Mouvement Européen » sinon un programme, du moins une perspective. Nous n'avons entendu qu'un bref : « Après 1980 ! ! ! » C'est pourquoi nous sommes non seulement déçus, mais inquiets.

Dans les années passées on a attaché à votre nom, injustement paraît-il, une certaine « doctrine Hallstein », concernant l'Europe de l'Est. Serions-nous en face d'une nouvelle « doctrine Hallstein » pour les pays de l'Est, cette fois sur le plan du « Mouvement Européen » ? Nous craignons fort que pendant douze ans d'autres forces, ainsi que les événements politiques se chargent des changements de rapports entre les deux parties de l'Europe. Le « Mouvement Européen » risque d'arriver quand la cloche aura déjà sonné !

Retour de Rome, que pouvons-nous répondre à nos concitoyens occidentaux, à nos compatriotes orientaux, quand ils nous interrogent sur ce qu'ils doivent faire pour hâter l'unification de l'Europe ? Comment pouvons-nous empêcher les Européens de l'Est de

(suite page 7)

**POLSKA
w europie**

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII^e

Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication : Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,00 F.
	Etranger	1,50 F.
Abon. roczny :	Francja	10,00 F.
	za granicą	15,00 F.
Abon. annuel :	France	10,00 F.
	Etranger	15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131